

Julien - Dec 74

Nymeria Journal 45

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 7 lipca - juillet 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 28 (872) ●

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2/373

Prix 1.10 F.

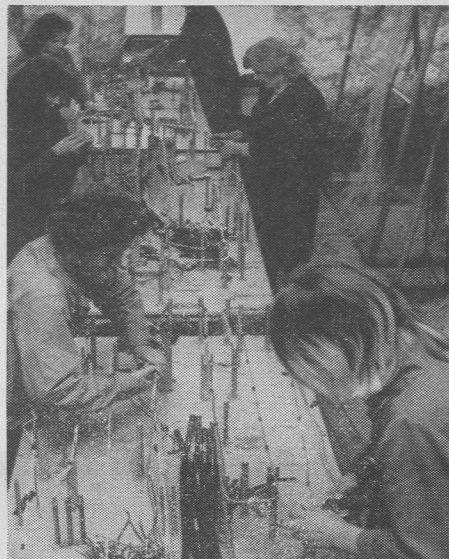
KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Warszawie odbyła się krajowa narada aktywów robotniczego Związku Młodzieży Socjalistycznej, w której uczestniczył I sekretarz KC PZPR Edward Giersek. W czasie obrad podsumowano działalność ideowo-wychowawczą i społeczno-produkcyjną Związku oraz sprecyzowano dalsze zadania dla całej pracującej młodzieży. Przewodniczący zarządów dzielnicowych ZMS złożyli Edwardowi Gierkowi meldunek o realizacji patronatu nad budownictwem mieszkaniowym.



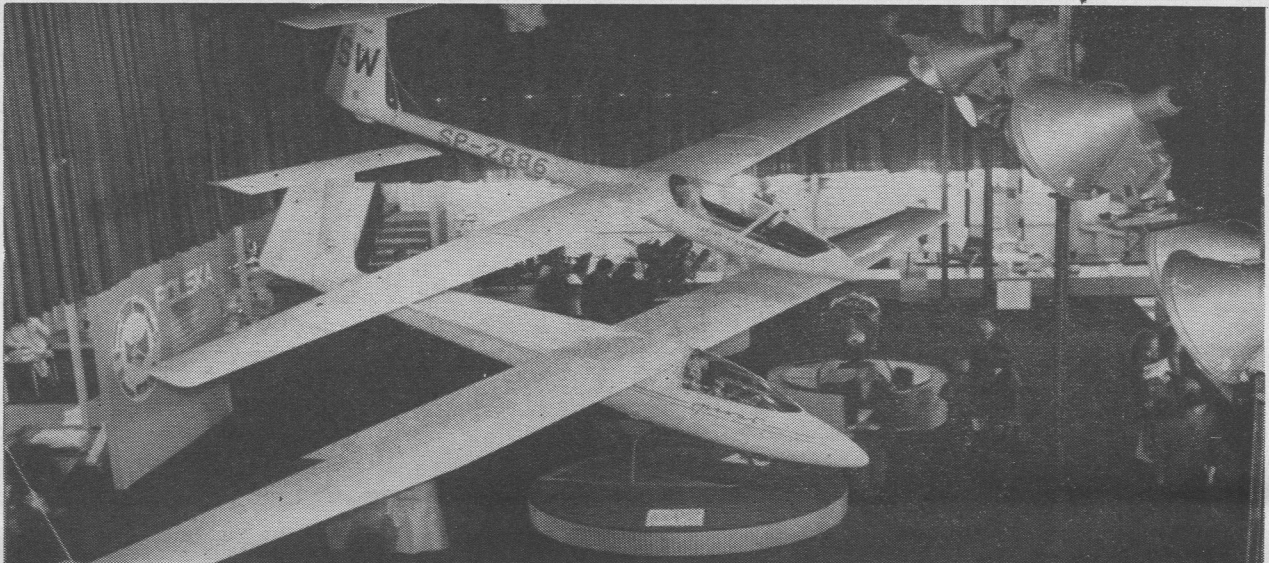
● 1



● 2

● 2

50 tys. km kabla rocznie produkują Północne Zakłady Przemysłu Elektrotechnicznego w Ełku. Są to jedyne zakłady wytwarzające instalacje elektryczne do wszystkich pojazdów produkowanych w Kraju. Planowana rozbudowa fabryki pozwoli na rozszerzenie produkcji. Nowością będą m. in. przewody wysokiego napięcia nie powodujące zakłóceń elektromagnetycznych.



● 3

● 4

● 5

● 3

Trzy tysiące firm z trzydziestu krajów Europy, Azji i Ameryki Północnej uczestniczyło w drugich z kolei Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu. Polska oferta była w tym roku pod względem asortymentu znacznie szersza. Oferowane towary dobrano tak, aby miały one jak największą wartość handlową i aby ich poziom techniczny stanowił ilustrację postępu, jakiego w 30-lecie dokonał polski przemysł i cała gospodarka. Nasze zdjęcie przedstawia fragment ekspozycji przemysłu lotniczego.



● 4

Od kilku lat trwa rozbudowa Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Powstają nowe obiekty, m. in. stalownia wyposażona w piece elektryczne, wydziały obróbki mechanicznej i termicznej. Zakończenie tej inwestycji ma nastąpić w końcu bieżącego roku, a w ciągu najbliższych czterech lat produkcja stali wyniesie tyle, ile wytwarzały polskie huty przed wojną.

● 5

Na polach między wsiami Borki, Brzezie i Dobrzeń Mały w woj. opolskim, podczas robót ziemnych pod przyszłą elektrownię, trafiono na ślady osady hutniczej sprzed 1700 lat. Odkryto m. in. fragmenty pieców dymarskich i ziemianek, w których mieszkali pradawni hutnicy. Pracami kieruje archeolog mgr Eugeniusz Tomczak, a wykonują je studenci opolskich wyższych uczelni.

● 6

Przy klubie pracowników służby zdrowia w Białymstoku działa zespół muzyczno-wokalny „Inwencja”. Liczy on 10 solistów, w tym 8 grających i śpiewających dziewcząt. Repertuar obejmuje muzykę klasyczną w nowoczesnej aranżacji. „Inwencja” uprzyjemnia czas nie tylko członkom klubu, ale bierze również udział w imprezach urządanych w mieście i na terenie województwa. Fot. CAF



Odkrywanie prawdy o Kraju

W numerze

Niezwykłym wydarzeniem był przyjazd do Kraju synowej Adama Mickiewicza, wdowy po najmłodszym synie poety — Luizy Mickiewiczowej **5**

Garwolin należy do tych miast, które mogą się pochwalić 550-letnią historią. Przed 50 laty mieszkał tam p. Antoni Kucharczyk, robotnik z Saint-Florent-sur-Cher. Jak dzisiaj jest w Garwolinie? **6**

„Qui dit bonne bière — dit Staniewski frères”, czyli o tym, gdzie można kupić we Francji najlepsze polskie piwo **8**

W czerwcu przebywała z oficjalną wizytą we Francji delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **12**

Francuscy i polscy kolejarze z Tuluzy i Wrocławia dali początek wielkiej międzynarodowej imprezie szermierczej **14**

Jak bawili się katowiczanie na święcie popularnej gazety „Trybuny Robotniczej” **15**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Sylvie et Jérôme, powieść, sport oraz cotygodniowy program radiowy i telewizyjny

Nasza okładka



Iwona Bielska, studentka Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, w czasie tegorocznych Juwenaliów zdobyła tytuł najmilszej dziewczyny.
Fot. MICHAŁ BROWARSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

W

1960 r. ukazał się w Warszawie nakładem znanego wydawnictwa „Czytelnik” liczący ponad 900 stron tom zatytułowany „Pamiętniki emigrantów zawierający wspomnienia wychodźców polskich z Europy, obu Ameryk i Australii. Polonię amerykańską reprezentuje w tej publikacji m. in. aktor i literat Tadeusz Kantor, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych w 1913 r. i który w końcu 1945 r. uczestniczył w pierwszej powojennej wycieczce Polaków z USA do Kraju. Relacja Tadeusza Kantora z tej pielgrzymki jest nader ciekawa i chwilami bardzo wzruszająca. „Tego straszego wrażenia, jakie na nas zrobiły (...) ruiny stolicy, nie da się słowami opisać — notuje tam m. in. nasz zamorski rodak. — Milczeliśmy wszyscy, jakby nad grobem najukochańszego przyjaciela”.

Jak starano się krzywdzić prawdę o nowej Polsce w USA...

Niemniej interesujący jest ten ustęp pracy Tadeusza Kantora, w którym zdaje on sprawę ze swego powrotu do Stanów Zjednoczonych. Warto zapoznać się z tym fragmentem jego tekstu. Postuchajmy:

„Drugiego dnia rano znalazłem się w Chicago. Wszyscy moi pracownicy powitali mnie na stacji. Gdy wchodziłem do tawerny, zagrała mi orkiestra.

Zona moja, po czułym powitaniu się ze mną, szepcze mi do ucha, że mam nic nie mówić do nikogo o tym, co widziałem w Polsce, aż się zobaczę z Marianem, który za kilka minut do nas przyjedzie. Miał on jej powiedzieć, że cała moja przyszłość zależy od tego, czy ja przyjmę jego propozycję, czy nie.

Nim miałem czas przywitać się z przybyłymi na moje powitanie gośćmi, wszedł do tawerny mój kolega Marian. Ciągnie mnie do tylnej salki i zaraz prosto z mostu:

— Słuchaj, Tadek! Od tego, co teraz zadecydujesz, zależy cała twoja przyszłość. Dostaniesz od nas 5000 dolarów tytułem zwrotu kosztów podróży do Polski, ale będziesz musiał iść do radia i mówić swoim słuchaczom o Polsce nie to, co tam zauważył, ale to, co my (Polski Kongres) chcemy, żebyś tam widział, i nic więcej. Dostaniesz oprócz tych pieniędzy i dobrą posadę w naszym piśmie. Jeżeli odrzucisz tę propozycję, oni (Polski Kongres) cię zrujnują!

— To niech mnie zrujnują — odpowiedziałem. I na tym skończyła się nasza rozmowa”.

... i w skupiskach polonijnych we Francji

U starszych czytelników „Tygodnika” te słowa Tadeusza Kantora obudzą na pewno wiele wspomnień. Wprawdzie do takiej akurat sytuacji jak ta, którą odmalował w swoich zapiskach nasz ziomek z USA, nigdy może w ośrodkach wychodźczych roziarynych na terenie Francji nie doszło. Ale takich „nieprzejednanych” zwolenników tzw. rządu emigracyjnego (przypomnijmy, że latem 1945 r. mocarstwa zachodnie cofnęły mu były uznanie) jak ci, którzy chcieli zrujnować Tadeusza Kantora — takich wrogów wykluwających się na gruzach i zgłiszczach Polski Ludowej nie brak było także i we Francji. Także i w tutejszych skupiskach polonijnych rozpętała się w latach powojennych agitacja zaciekłe malująca kształtującą się w Kraju nową rzeczywistość w czarnych barwach i zmierzającą do zrażenia wychodźstwa do nowej Polski, do odstręczenia emigrantów od myśli odwiedzenia ojczyzny. Poświadczenie tego stanu rzeczy znajdujemy w zamieszczonych w „Pamiętnikach emigrantów” wspomnieniach wychodźcy z Francji, Franciszka Oborskiego. „Była silna propaganda przeciw Polsce — powiada Franciszek Obor-

ski. — Mówili, że jak się tam pojedzie, to już na pewno nie puszcza z powrotem, i wiele innych oszczerstw na szkodę Polski Ludowej”. I: „Z roku na rok odkładałem swój wyjazd na wakacje do Kraju” — dodaje.

Ale — jak powiada przysłowie — póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Po kilku latach ucho dzbana, z którego lała się strumieniem propaganda wymierzona przeciwko Polsce Ludowej, urwało się. W roku 1956, 7 lipca, zdobyłem się na odwagę — czytamy w tekście Franciszka Oborskiego. — Jeszcze przed wyjazdem odradzał mi, bym nie jechał, bo byłem ochotnikiem od 1919 do 1921 roku podczas wojny polsko-rosyjskiej. Już przestałem zwracać uwagę na te przestrogi.”

Zły to ptak co własne gniazdo kala

Coraz więcej było takich szeregowych emigrantów, którzy nieodmiennie oczerniającym nową Polskę „nieprzejednanym” odpowiadali, że „zły to ptak, co własne gniazdo kala”. Coraz więcej wychodźców zamykało uszy na potwarze miotane na Kraj. Coraz szerzej — zwłaszcza po odnowie, jaka nastąpiła w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym Kraju w październiku 1956 r. — zaczęły w skupiskach polonijnych dochodzić do głosu tendencje realistyczne, uznające trwałość zaszłych w Polsce przemian społecznych i wypowiadające się — niezależnie od różnic politycznych — za kontaktami emigracji z ojczyzną, za umacnianiem więzi łączącej wychodźstwo z Macierzą; w tym miejscu warto tytułem przykładu podać, że w 1957 r. do Polski wyjechało z Francji 29 wycieczek i że w tych 29 pielgrzymkach do starego kraju wzięło udział 1846 osób. Warto także przytoczyć fragment listu, jaki grupa rodaków z leżącego w departamencie Moselle miasta Algrange wystosowała w styczniu 1957 r. do organu Towarzystwa „Polonia”, tzn. do miesięcznika „Nasza Ojczyzna”. Postuchajmy:

Głos rodaków z Algrange

„O ile skłóceni przywódcy emigracyjni i zwaśnieni między sobą usiłują narzucić masom emigracyjnym swoją opiekę i przewodnictwo, to wychodźstwo odcina się całkowicie od tej kompromitującej nas opieki (...). Wypadki październikowe wykazały dobitnie, że naród polski sam ze swymi przywódcami potrafi walczyć o taką ojczyznę, która odpowiada aspiracjom całego naszego narodu wraz z wychodźstwem. Rozumiejąc i wczuwając się całym sercem w zachodzące zmiany w naszej ojczyźnie, pragniemy jak najszybciej nawiązać z nią łączność, a równocześnie zlikwidować kłamliwą, szkodliwą propagandę o naszej ojczyźnie”.

Kłamstwo ma krótkie nogi. Prawda, że w latach powojennych Polska borykała się z wieloma przeciwnościami. Prawdą jest także, że i dziś życie nie idzie w Polsce jak po maśle. Ale pomimo to emigranci, którzy odwiedzali stary kraj, byli tym, co w nim zastali, przyjemnie zaskoczeni. Przekonywali się bowiem naocznie, że Polska Ludowa nie przypomina tego, co porzucili w dwudziestolecie międzywojennym czy też w trakcie tragicznego września 1939 r. Stwierdzali, że ich podniesiona z rumowisk wojennych i przebudowana społecznie pierwsza ojczyzna posiada wspaniałą przemysł i gigantycznie rozbudowane szkolnictwo dostępne dla wszystkich bez względu na pochodzenie społeczne. I opuszczali Kraj pełni podziwu dla wspaniałego społeczeństwa polskiego, które nie zrażone stanem, w jakim Polska znajdowała się w 1945 r., zakasawszy rękawy wzięło się do odbudowy i własnymi siłami dźwignęło ojczyznę z ruin do nowej egzystencji.

Zamieszkać w Kraju

Wiele osób starszego pokolenia, nie posiadających bliższej rodziny we Francji lub Belgii, często pisze do redakcji, zapytując o warunki przekazania do Kraju renty lub pensji po przejściu na emeryturę. Jak wiadomo, możliwości takie, na mocy porozumień między Francją, Belgią i Polską istnieją. Ludzi tych mających jeszcze bliższych lub dalszych krewnych w Kraju, na stare lata ciągnie w rodzinne strony. Dotąd czasem lokowali się u swych dzieci, braci czy siostr w Kraju, czasem zaś za pośrednictwem Banku PKO kupo-

wali za zaoszczędzone franki mieszkania własnościowe w Kraju.

Od początku bieżącego roku agendy handlowe Banku PKO przejęły inne organizacje specjalistyczne i tak też na podstawie koncesji ministra handlu zagranicznego powstało przy Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie Przedsiębiorstwo Budownictwa Handlu Zagranicznego „Locum”. Ma ono swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Marchlewskiego 13. Zajmuje się eksportem wewnętrznym budownictwa mieszkaniowego, jak również turystyczno-wypoczynkowego, a także importem, dla swych zagranicznych, jeszcze czasowo, zleceniodawców, materiałów budowlanych, wyposażeniem wnętrz, remontami itp. Przedsiębiorstwo to działa w ścisłym związku z Towarzystwem „Polonia” i utworzone zostało przede wszystkim z myślą o ułatwieniu sprzedaży mieszkań i domków wszystkim starszym, pracującym ludziom, pragnącym osiedlić się w Kraju i stworzenie im najprostszymi możliwościami załatwienia tych spraw.

Istniejące od początku bieżącego roku przedsiębiorstwo „Locum” jest dopiero w stadium rozruchu, niemniej w ciągu tych kilku miesięcy napłynęło doń ponad tysiąc zgłoszeń z wielu krajów świata. Nadchodzi do „Locum” też sporo listów z zapytaniami i od osób z Kraju, działających w imieniu swych krewnych mieszkających za granicą, i od bezpośrednio zainteresowanych z zagranicy. Pytają nie tylko o ceny, ale i o wielkość mieszkań, możliwość osiedlenia się w Rzeszowskim, Krakowskim, Poznańskim, szkąd pochodzą; nieraz dzieci pytają o pensjonaty dla

swych rodziców itp. Z dalekiej Australii ponoć około stu osób postanowiło już w bieżącym roku zakupić za pośrednictwem „Locum” mieszkania czy domy i powrócić do Kraju.

Bardzo interesujące wydaje się też pewne novum, nie ograniczające się tylko do sprzedaży mieszkań czy domków jednorodzinnych. Przedsiębiorstwo „Locum” przygotowuje bowiem wspólnie z Ministerstwem Kultury w Kraju propozycje sprzedaży Rodakom z zagranicy dworców i pałaców, mogących służyć jako ośrodki wypoczynkowo-turystyczne i obecnie już dysponuje katalogiem tego typu obiektów. Myśli się tutaj też o towarzystwach polonijnych, jak i osobach indywidualnych, które chciałyby prowadzić w starych pałacach czy dworcach — po ich odrestaurowaniu — pensjonaty, domy zjazdów itp. — częściowo mogłoby to być dla potrzeb organizacji polonijnych, przedsiębiorstw hotelarsko-turystycznych w Kraju lub na własny rachunek.

Jak widać myśli się w Kraju nad różnymi sposobami ułatwienia swym Rodakom z zagranicy zorganizowania sobie życia na starość. Często przecież, gdy zostaje się pracować aktywnie zawodowo, chce się coś robić, by pożytecznie wypełnić sobie czas, by w miarę swych sił i możliwości jeszcze trochę podziałać, popracować dla przyjemności.

Dobrze się więc stało, że w Kraju pomysłano o tak różnorodnych formach powrotu Rodaków i ich osiedlenia się w rodzinnych stronach. I na pewno propozycje „Locum” zainteresują wielu Rodaków z Francji i Belgii.

URSZULA KOZIEROWSKA

LIST Z KRAJU

HISTORYCZNE ZDJĘCIE I GARŚĆ WSPOMNIENI Z VILLARD-DE-LANS

Pan Ludwik Panek z Łambinowic, woj. opolskie, przysłał nam zdjęcie z 1943 r., przedstawiające uczniów IV klasy gimnazjalnej Polskiego Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans. P. Panek był uczniem tej klasy i zachował wśród swych pamiątek zdjęcia z Villard-de-Lans mające dziś wartość już niemal historyczną.

„Słyszałem ostatnio, że zaplanowany został Zjazd b. wychowanków Liceum Polskiego w Paryżu oraz Gimnazjum i Liceum im. C. Norwida w Villard-de-Lans.” — pisze nam p. Ludwik Panek. I jednocześnie apeluje do kolegów z tamtych lat. — „Może ktoś z innej klasy lub z innego rocznika prześle Redakcji podobne zdjęcie? Ciekawe będzie, gdzie znajdują się obecnie i co porabiają wychowankowie tego polskiego gimnazjum z czasów okupacji?”

W dalszym ciągu listu p. Ludwik Panek wspomina dawnych dyrektorów tej historycznej szkoły, profesora Wacława Godlewskiego, który przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie w Lille, dyrektora internatu inż. Stefena z małżonką, która mieszka obecnie w Polsce, zmarłych dyrektorów szkoły prof. dr Zygmunta Zaleskiego i dyr. Ernesta Bergera — profesora matematyki i kierownika chóru

szkolnego, który budził podziw Francuzów.

„Jako ciekawostkę podam jeszcze — pisze p. L. Panek — że 20 i 21 lipca 1958 r. w Nowej Hucie odbyło się pierwsze powojenne spotkanie b. Villardczyków; przybyło ich około sześćdziesięciu wraz z licznym gronem profesorskim. Opowiadań, uścisków i wzruszeń było co niemiara. Owczesny Komitet Organizacyjny wydawał nawet specjalny „Biuletyn Informacyjny”, w którym podawane były adresy wychowanków w miarę jak nadsyłali oni swoje zgłoszenia na spotkanie, podawane były również różne wiadomości dotyczące przebiegu spotka-

nia oraz odpowiedzi na liczne zapytania. Był to okres, kiedy wielu przyjaciół, którzy nic o sobie już dawno nie wiedzieli, nagle odczytywali swoje nazwiska i adresy w biuletynie; był to wówczas początek niekończącej się korespondencji, bądź też przedspotkaniowych wzajemnych odwiedzin.

Na spotkaniu były kwiaty i były łyżki wzruszenia, była minuta milczenia za poległych i pochowanych tam, w Villardzie, Kolegów i Profesorów i było mnóstwo listów i telegramów z różnych krajów z pozdrowieniami i życzeniami.”

Tak było na pierwszym spotkaniu



Zdjęcie uczniów IV klasy gimnazjalnej z Villard-de-Lans z 1943 r. Stoją od lewej strony: Julian Fudala, Marian Jankowski (wykłada język francuski w Warszawie), Jerzy Konarski, Jerzy Delinger (zamordowany przez Niemców), Tadeusz Sotyga, Alfred Piechowiak, Ludwik Panek (autor listu), Marian Liber, Edward Renn (działacz polonijny w Lyonie), Kazimierz Siebeneichen (zamordowany przez Niemców). Siedzą od lewej: Witold Donimirski, Jerzy Gawinowski, prof. Tadeusz Cwikliński (wykładowca języka angielskiego, mieszka obecnie w Polsce), prof. Jan Harwas (zamordowany przez Niemców), Zygmunt Łukomski. Siedzą na ziemi, od lewej: Stanisław Rajfura, Józef Zglinicki (zamordowany przez Niemców). Klasa IV poniosła największe straty w czasie walk z Niemcami na tzw. Plateau des Mille Vaches

b. Villardczyków w Nowej Hucie w roku 1958.

A oto fragment wiersza napisanego przeze mnie w 1943 roku w ramach wypracowania francuskiego na temat „Pro Patria laboremus”.

Patrie, si proche et pourtant
si lointaine!
Patrie, tant de tois meurtrie,
si souvent à la peine,
quand tu souffres j'éclate en
sanglots.
Ah! Pour toi rien n'est assez
grand, rien n'est assez beau
aucun sacrifice
Nous sommes tout à toit, nous
tes fils.
Et le jour, où à nouveau tes
blessures pansées
tu domineras noble et fière tes
ennemis affaiblés
contents de nous, du devoir
accompli,
des vampires abbattus nous
sonnerons l'hallali.

Do listu p. Ludwika Panka dodać warto dla przypomnienia, że w Paryżu istnieje Amicales des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris z siedzibą w gmachu dawnej Szkoły Batignolskiej 15, rue Lamandé, 75017-Paris. Stowarzyszenie to powstało po pierwszym zjeździe b. wychowanków Polskiego Liceum w Paryżu w 1967 r. W pięć lat później w 1972 r. Amicale, którego prezesem jest p. Kazimierz Molenda, a prezesem honorowym p. prof. Józef Mul, zorganizowała drugi zjazd. Wzięło w nim udział jeszcze więcej osób aniżeli w pierwszym, w tym duża grupa b. uczniów Polskiego Liceum przybyłych z Kraju.

W tym roku odbywa się zjazd organizowany w Warszawie przez Koło Batignolszczyków istniejące przy Stowarzyszeniu „Polska-Francja”. Sekretarzem generalnym tego stowarzyszenia jest b. wychowanek Polskiego Liceum w Paryżu p. Edward Sobczak, prezesem Koła Batignolszczyków p. Władysław Bartnicki, a sekretarzem p. Marian Erbel. Organizowany przez Koło zjazd ma się odbyć w Warszawie w dniach 24 i 25 sierpnia.

SYNOWA ADAMA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

Wiadomość wydawała się niemal sensacyjna: synowa Wieszcza Adama — wdowa po jego synie Józefie (1850—1938) — pani Luiza Mickiewiczowa, półkwi Francuska, pół Węgierka przybyła z Paryża do Warszawy w towarzystwie swego zięcia mgr inż. Kazimierza Krzyżaka, aby przekazać narodowi polskiemu rodzinne pamiątki.



P. L. Mickiewiczowa, żona najmłodszego syna Adama Mickiewicza

Pani Luiza, mimo swych 86 lat, trzyma się świetnie, jest pełna życia i energii. Ubrana na czarno, spod aksamitnego toczka wymykają się gęste śnieżnobiałe włosy. Była o trzydzieści parę lat młodsza od swego męża Józefa, najmłodszego syna Adama, który miał zaledwie pięć lat, gdy umarł ojciec. Józef był ukochanym dzieckiem poety. Zachowały się listy, w których Adam Mickiewicz na krótko przed śmiercią pisał: „Jak się ma mój najmłodszy, najmądrzejszy i najukochańszy syn Józio”. Józef odziedziczył po ojcu powierzchowność, po matce — Celinie z Szymanowskich — talent muzyczny. Był pianistą, uczył także gry na fortepianie. I właśnie pani Luiza była jedną z jego uczennic. Tak się poznali. Ich jedynym dzieckiem była córka Germaine, która zmarła dwa lata temu, w wieku 63 lat — ostatni w prostej linii potomek Wieszcza Adama.

I oto teraz, wykonując ostatnią wolę zmarłej, jej matka p. Luiza Mickiewiczowa oraz mąż Germaine p. Kazimierz Krzyżak przybyli do Warszawy, przywożąc ze sobą w kilku pokazywanych skrzyniach ostatnie pamiątki po poecie oraz jego rodzinie.

Prócz osobistych drobiazgów należących niegdyś do Adama Mickiewicza (takich jak pudełko na karty do gry, album na fotografie z jego inicjałami) i jego żony Celinie (piękna szkatułka na biżuterię), są to albumy z około 300 fotografiami, zawierającymi niejednokrotnie unikalne i dotąd zupełnie nie znane zdjęcia rodziny Adama Mickiewicza (np. jedyne istniejące zdjęcie dwóch zmarłych w młodym wieku synów poety: Jana i Aleksandra), jego przyjaciół, znajomych oraz osobistości jemu współczesnych.

W archiwum rękopiśmiennym szczególnie cenne są listy i dokumenty Armanda Lévy, wieloletniego osobistego sekretarza Adama Mickiewicza, których część pochodzi — jak wynika ze wstępnych badań — z okresu współpracy z poetą: listy Władysława Mickiewicza, najstarszego syna poety do jego brata Józefa oraz dokumenty osobiste tego ostatniego, listy, brudnopisy jego prac i artykułów, wycinki z prasy zagranicznej dotyczące Adama Mickiewicza itp.

Wśród przekazanej kolekcji cennych książek znajduje się kilkadziesiąt starodruków (najstarszy pochodzi z 1556 r.), wydawnictwa poświęcone Mickiewiczowi i Wielkiej Emigracji, periodyki i wydawnictwa bibliofilskie, druki lotne, książki dedykowane przez autorów

Józefowi i Germaine Mickiewiczom, wreszcie duży plik nut z XIX w.

Nie trzeba być znawcą przedmiotu, aby zrozumieć, jak bezcenną wartość stanowią te materiały dla badań nad Mickiewiczem i jego epoką, zważywszy, że były one dotąd nie znane badaczom. Natychmiast więc zainteresowali się nimi polscy naukowcy. Prof. Jerzy Borejsza, który pisze pracę na temat działalności Armanda Lévy, był pierwszym, który na wiadomość o przekazaniu Polsce cennych dokumentów, natychmiast pragnął się z nimi zapoznać.

Najwięcej pamiątek po Adamie Mickiewiczem znajduje się w muzeum jego imienia w Bibliotece Polskiej w Paryżu. W Polsce natomiast jest ich znacznie mniej. Przechowywane są one w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu oraz w muzeum w Kórniku koło Poznania. Przekazane obecnie pamiątki wzbogacą polskie zbiory, dzięki pięknemu gestowi pani Germaine Mickiewicz-Krzyżak, której ostatnią wolą było, aby przedmioty te powróciły do Polski.

Ceremonia podpisania aktu darowizny i przekazania na własność narodu polskiego archiwum i zbiorów Józefa i Germaine Mickiewiczów odbyła się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Była to niezwykle wzruszająca uroczystość, w której, obok Luizy Mickiewiczowej i Kazimierza Krzyżaka, wzięły udział liczne osobistości. Honory gospodarza pełnił dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza — Janusz Odrowąż-Pieniążek.

Po podpisaniu aktu darowizny, odbyła się kameralna część spotkania, goście zostali podjęci lampką wina. Pani Luiza poprosiła natomiast o szklankę soku. Jak usłyszeliśmy czuje się świetnie, nie stosuje żadnej diety, świętuje na sposób polski (wigilia z choinką), nie jada jednak bigosu, jest bowiem zwolenniczką kuchni lekkiej, francuskiej. Jej zięć Kazimierz Krzyżak odwiedza Polskę niemal co roku — gdy żyła jego żona Germaine, często przyjeżdżali tu razem. Natomiast pani Luiza przyjechała do Polski po raz pierwszy. Na zakończenie uroczystości powiedziała:

— Jestem szczęśliwa, że przechowywane przez nas rodzinne pamiątki znalazły się w tak godnym dla pamięci Adama Mickiewicza miejscu, jakim jest muzeum noszące jego imię. Szczęśliwa jestem i dlatego, że mogłam poznać Polskę. Jestem zachwycona Warszawą. Pragnęłam tu przyjechać już bardzo dawno temu — wtedy gdy poznałam mego męża. Przez długie lata nie udawało mi się zrealizować tego marzenia. Dopiero teraz, z okazji tak bardzo dla mnie wzruszającej uroczystości...

Pani Luiza udekorowana została



Pamiątki po Adamie Mickiewiczem oraz akt darowizny tych przedmiotów dla Muzeum Literatury prezentuje jego dyrektor p. J. Odrowąż-Pieniążek

odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej”. Odnaczenie to przyznane zostało w uznaniu jej zasług w popularyzowaniu kultury polskiej za granicą i ochronie pamiątek drogiej narodowi polskiemu.

Program pobytu Gości w Polsce był niezwykle bogaty. Poza uroczystościami w Muzeum Literatury, odwiedzili oni Liceum im. Adama Mickiewicza, gdzie spotkali się z młodzieżą, byli w Teatrze Wielkim na operze Moniuszki „Straszny dwór”, w Teatrze Studio, wzięli udział w otwarciu wystawy „Muzea — Społeczeństwo” w Muzeum Narodowym, a także zapoznali się z najciekawszymi zabytkami sto-

licy. Panią Luizę wszystko interesowało, wszystko chciała zobaczyć. Następnie Goście udali się na kilkudniowy wypoczynek do Krynicy. Stamtąd prawie bezpośrednio powrócili do Paryża, gdzie mieszkają w XX dzielnicy, niedaleko Bulwaru Poniatowskiego.

Na pewno jednak nieprędko zapomną o swym pobycie w Warszawie, który dostarczył zarówno im, jak i wszystkim, którzy się z nimi spotkali, wielu niezapomnianych wrażeń i na długo pozostał w pamięci... A. R.

Zdjęcia: A. OSICA i W. BARCZUK

Uroczyste podpisanie aktu darowizny. Od lewej: dyr. muzeum p. J. Odrowąż-Pieniążek, p. L. Mickiewiczowa, p. min. Fajkowski, p. K. Krzyżak



Odświeżenie pomnika Mickiewicza w Paryżu w 1926 r.; drugi od lewej Józef Mickiewicz, czwarty autor pomnika A. Bourdelle, szósty A. Strug



Garwolin

miasto z 550-letnią tradycją



Panorama miasta od strony zalewu prezentuje się imponująco. Na przestrzeni wielu lat wyrosły tu nowe osiedla. Na drugim planie widać zabytkowy kościół

Pamiątkowy obelisk — miejsce bliskie sercu każdemu mieszkańcowi Garwolina



by odpowiedzieć na to pytanie trzeba by dla porównania sięgnąć trochę wstecz. Mówić bowiem o tym, jak dziś wygląda to miasto, bez punktu odniesienia w czasie, z którym go porównamy, nie pozwoli dostrzec wielkich — jakie w nim zaszły — zmian.

Do których lat cofnąć się w historii tego grodu? Ma on przeszłość historycznie imponującą. W 1973 roku obchodził 550-lecie nadania mu praw miejskich. W tych minionych latach zarówno miasto, jak i jego mieszkańcy, przeszli niejedną chwilę wzlotów i upadków, koniunktury i jej załamania. W latach dwudziestych nie nadmiar miejsc pracy, lecz jej brak powodował wyjazdy w obce strony. Cóż, Huta Szkła „Czechy”, jedyny w tamtych latach „prawdziwy” zakład produkcyjny, oddalony zresztą od miasta o parę ładnych kilometrów, nie mógł dać pracy wszystkim potrzebującym. A różne o rzemieślniczym charakterze warsztaty i warsztaciki zatrudniały pojedyncze osoby. Sam zaś Garwolin, maleńki i drewniany, przycupnięty wokół rynku, czekał na lepszą przyszłość. Doczekał się, ale niejednej jeszcze ciężkiej chwili przyszło mu doświadczyć.

Pożoga drugiej wojny światowej przyniosła miastu i ogień, i wiele zniszczeń materialnych. Zginęło, niestety, wielu jego mieszkańców. Po wojnie trzeba było leczyć ciężkie rany. Starać się o dźwignięcie ludzi, miasta i jego okolic. Po wojnie w nowych warunkach ustrojowych i społeczno-eko-

nomicznych miasto zaczęło się zmieniać, rozwijać. Powstawały nowe zakłady pracy, rosły domy. W 550-letniej historii grodu ostatnie 30 lat — bo tyle liczy Polska Rzeczypospolita Ludowa — rozwinęło biedną, prowincjonalną miejscowość w miasto nabierające w coraz większym stopniu cech nowoczesności. Nadaje mu tego charakteru rozwijający się przemysł. Ale nie tylko.

Naczelnik powiatu garwolińskiego — mgr Tadeusz Namiota jest z nim związany od 15 lat. Nie jest to oczywiście dużo przy historii miasta liczącego sobie ponad pięć wieków, ale dla człowieka w tzw. sile wieku jest to wystarczający okres czasu do porównań. A więc naczelnik mówi:

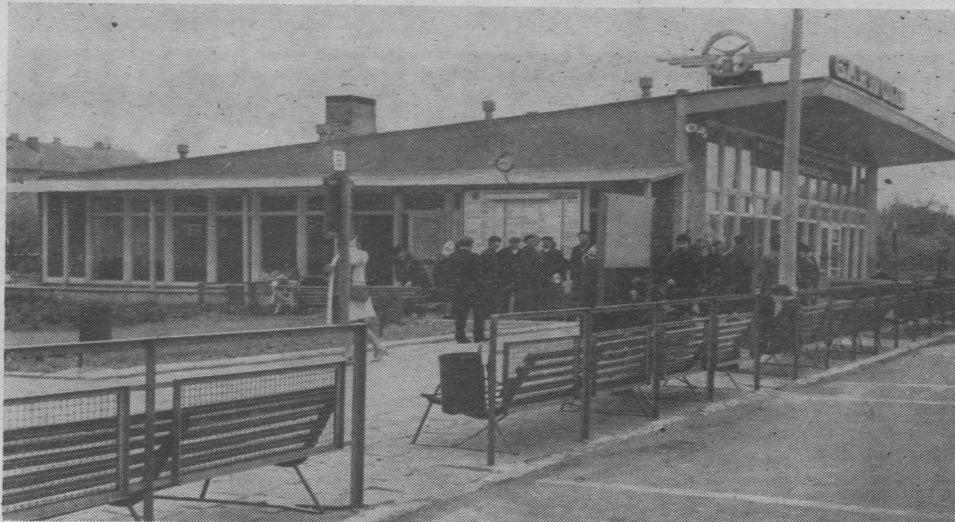
— Gdy tu przyjechałem po studiach, to pierwsze myśli, jakie przyszły mi do głowy, to był plan... szybkiego odwrotu i szukania sobie lepszego miejsca w życiu. Ale tu na mnie czekali. Roboty było mnóstwo. Wciągnąłem się w nią, a że dziewczętom z tych stron nie brak urody, więc... ożeniłem się szybko i wtedy już poczułem się miejscowym obywatelem. Zaczęło mnie obchodzić wszystko, co się dzieje. A działo się — dosłownie na moich oczach — bardzo dużo. W powiecie unowocześniało się rolnictwo. Ruszyło budownictwo dróg. Nie ma przecież w tej chwili w powiecie wsi, do której nie można by dojechać samochodem. Powstało wiele nowych zakładów pracy.

I tu naczelnik jak z rękawa sypnął przykładami, które informując o rozmieszczeniu różnych nowych zakładów w powiecie i mieście pozwalały zrozumieć, jak wiele się zmieniło tutaj od lat, kiedy mieszkał tu p. Antoni Kucharczyk. Wydeptywało się wtedy ścieżki za pracą. Dziś garwoliński wydział zatrudnienia ciągle dysponuje miejscami pracy dla mężczyzn.

Obecnie też w Garwolinie powstaje wielki zakład odzieżowy. „Cora”, będąca filią fabryki o tej znanej szeroko poza Polską nazwie. Konfekcja „Cory”, importowana do różnych krajów, zdobywa uznanie i dewizy. Produkcja zaś tej konfekcji w Garwolinie stworzy sporo nowych miejsc pracy dla kobiet.

Ale „Cora” dopiero będzie. A Garwolin ma już, i to nie od dziś, przemysłowy charakter. Związane to jest z istnieniem w samym mieście, jak i bliskiej okolicy, takich przedsiębiorstw jak: Zakłady Farb i Lakierów w Pilawie, baza oddziału PKS (Państwo-

Pan Antoni Kucharczyk,
emerytowany robotnik z
Saint-Florent-sur-Cher,
przyjechał do Francji w
1922 r. z Garwolina w woj.
warszawskim. A jak wy-
gląda dziś Garwolin?



Z nowoczesnego dworca autobusowego są zadowoleni wszyscy mieszkańcy Garwolina

wa Komunikacja Samochodowa), gdzie pracuje ponad 1000 osób. Zakład Opakowań Kosmetycznych „Pollena” w Łaskarzewie i jeszcze kilka innych. Rozwinęła się też Huta Szkła „Czechy”. Ten zakład od lat wrośnił w pejzaż i w historię miasta zmienił się zupełnie. Dobudowany nowoczesny oddział — to już całkiem inna epoka, a to jeszcze nie jest ostatnie słowo huty.

Rozwój przemysłu stymuluje przeobrażenia miasta. Tu już jednak rolę przewodnika przejmuje mgr Aleksander Buś, naczelnik miasta, młody człowiek, który ze swojej nie najłatwiejszej funkcji ojca miasta stara się wywiązać z odpowiedzialnością i zapałem, tak charakterystycznym dla młodości.

Prowadzi więc do „swojego” miasta. Mimo że wiele spraw chciałby pokazać naraz — nie z pieśpochu czy braku czasu, ale z tej niecierpliwości gospodarza pokazującego udane gospodarstwo — jednak kieruje się przede wszystkim na miejsce, które nie o dzisiejszym dniu mówi, lecz o historii. Też jakże niedawnej. Na wysmukłym obelisku pełen prostoty napis „Polaku wiedz. Ojczyzno pamiętaj”. A na tablicy pamiątkowej napis: „W tym miejscu 8 lipca 1944 zbrodniarze niemieccy rozstrzelali publicznie 30 niewinnych Polaków. Cześć Im!”

Niewinnych Polaków, którzy zginęli w walce z wrogiem. W zgiełku współczesnego życia pamięć o nich nie zginęła. Pielęgnowane jest to miejsce starannie jako wyraz hołdu dla tych co odeszli. Gdyby doczekali, stanęliby na pewno do odbudowy swego miasta. — Tak jak stanęli — natychmiast po wojnie — garwoliniacy, aby wyprowadzić miasto ze zgliszcz i zniszczeń.

I właśnie mgr Buś pokazuje to, co dziś cieszy garwoliniaków. W tej chwili Garwolin ma swoje najprawdziwsze centrum, z pięknymi pawilonami handlowymi. Jest w nim także trochę na skraju — miejsce rekreacyjne: piękny zalew wodny, zagospodarowany całkowicie, z wypożyczalnią łodzi i kajaków. Poza odpoczynkiem dostarcza garwoliniakom wielu innych atrakcji. Odbývają się tam np. zawody wędkarskie. Całe miasto wtedy opowiada, jaką to kto rybę złowił. Jest tu, a raczej powstaje, park przy dworcu PKS, jest stadion.

Bardzo ważne miejsce w życiu Garwolina zajmuje budownictwo mieszkaniowe. Jest dzielnica licząca około 300 domków indywidualnych. Ale one przecież nie mogą w mieście zapewnić mieszkań wszystkim. Dlatego buduje się bloki mieszkalne ze wszystkimi wygodami. Nowoczesne i estetyczne.

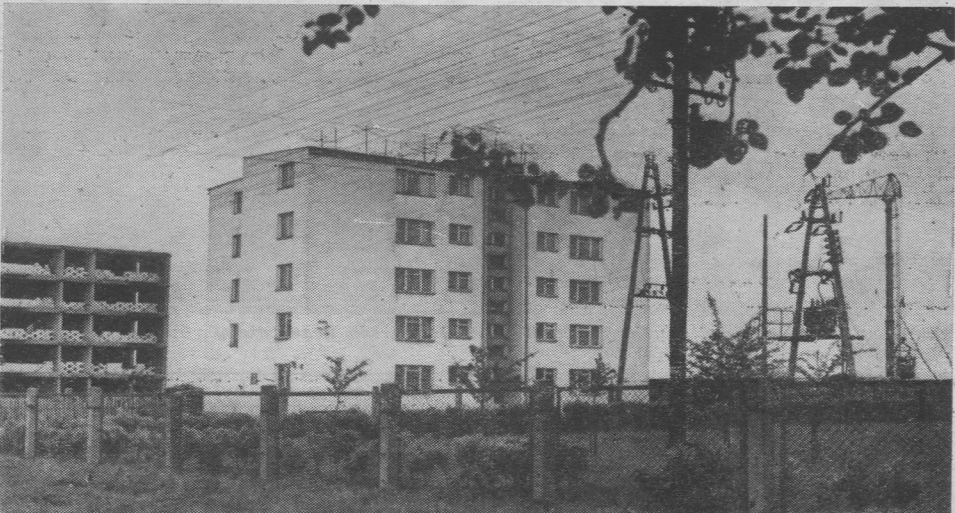
Długo można by wliczać wszystko to, co w ostatnich latach zbudowano i oddano ludziom do użytku. Są tu więc nowe szkoły, placówki usługowe, nowa restauracja itp.

Z prawdziwą dumą pokazuje się przybyszom nową specjalistyczną przychodnię medyczną. Przyjmują w niej wszyscy lekarze specjaliści. Ponieważ obecnie w Kraju, po objęciu wsi społeczną opieką medyczną, wszyscy ludzie pracy znajdują już pomoc w społecznej służbie zdrowia — nowa przychodnia ma na tym terenie ogromne znaczenie. Stworzyła właściwe warunki przyjmowania chorych i prawidłowe warunki pracy dla lekarzy.

Garwolin dzisiejszy w porównaniu z miastem sprzed 50 lat różni się nie tylko tym, co się w nim zmieniło, ale przede wszystkim tym, że jego rozwój jest procesem stałym.

BARBARA LEMANOWICZ

Zdjęcia: JÓZEF DOBRZYDŃO



W nowej dzielnicy Garwolina rośnie szybko spółdzielcze osiedle dla nauczycieli



Zabytkowe domki są starannie konserwowane. 550 lat to poważny wiek dla miasta

Z terenów rekreacyjnych korzystają mieszkańcy okolic. Można tu odpocząć po pracy



W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Meteorolog w zagłębiu węglowym

Projekt budowy kombinatu paliwowo-energetycznego w rejonie Bełchatowa dojrzeźwa do realizacji. Włączają się do niej przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, m. in. sprawa ta zmobilizowała klimatologów. Tym oczywiście chodzi o zmiany klimatyczne — o zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego wielkimi ilościami pyłu i dwutlenku siarki, emitowanych przez elektrownie.

Okazało się, że w przypadku Bełchatowa problem ten można rozwiązać, stosując m. in. metodę zalecającą używanie paliwa o mniejszym zanieczyszczeniu — przy niekorzystnej sytuacji atmosferycznej (słabe wiatry, cisza i utrzymywanie się mas powietrza, a więc i zanieczyszczeń przy powierzchni ziemi). Złóża bełchatowskie (węgiel brunatny) są niejedolite: w rejonie wschodnim węgiel jest mało zanieczyszczony, natomiast w rejonie Szczercowa zanieczyszczenie jest 2,5-krotnie wyższe. Przy niekorzystnych sytuacjach atmosferycznych trzeba będzie sięgać po węgiel ze złóż wschodnich, kiedy natomiast wiatry rozpraszają będą zanieczyszczenia w powietrzu, można stosować węgiel o większym zanieczyszczeniu — doprowadzą meteorolodzy.

Naukowcy z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który żywo zajmuje się bełchatowskimi problemami — zalecają równoczesną eksploatację obu złóż i dowolnie operowanie obu gatunkami węgla.

Fluor w wodzie

Współczesna stomatologia interesuje się fluorem od lat międzywojennych, ale dopiero niedawno przeszła od rozważań teoretycznych do konkretnego wykorzystania fluoru w profilaktyce przeciwpróchnicowej. O docenianiu owej roli fluoru świadczy podjęcie badań zawartości fluoru w wodach wodociągowych i studniach.

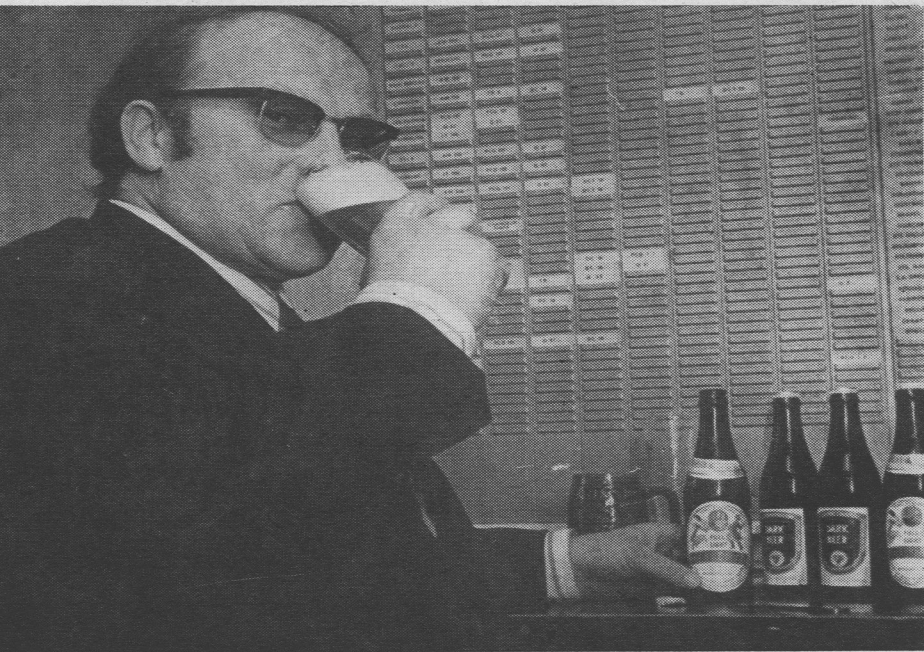
Państwowy Zakład Higieny zajmuje się fluorem od 1946 roku. Przeprowadził m. in. badania i opracował mapę zawartości fluoru w wodzie — okazało się, że stężenie jego jest w kraju stosunkowo małe: tylko w ośmiu wodociągach przewyższało 1 mg fluoru na litr. Najwyższe było w Malborku, za nim znajdowały się Gdańsk, Kalisz, Lublin, Elbląg, Tczew, Jelenia Góra.

Następnie badano wodę we wszystkich prawie ujęciach wodociągów komunalnych, osiedlowych i wiejskich, stwierdzając, że stężenie fluoru wszędzie jest niskie (w granicach 0,2—0,4 mg).

Badania naukowe dla stomatologii w tej dziedzinie prowadzi Ośrodek Fluoryzacyjny przy Katedrze Protetyki Akademii Medycznej we Wrocławiu, zajmujący się głównie epidemiologią próchnicy wśród dzieci szkolnych.



Zwracało uwagę stoisko Braci Staniewskich na Międzynarodowych Targach w Lille. Firma uczestniczy również w innych imprezach handlowych w północnej Francji



Jeszcze jeden z naszych rodaków spośród Polonii francuskiej wybit się swym talentem organizacyjnym i zdolnościami handlowymi. A przy tym robi coś również dla Polski. Na zdjęciu pan Henryk Staniewski

Dziesięć lat temu nie było tu jeszcze nic. Ani domu, ani sklepów, ani magazynów do składowania towaru, ani jednego samochodu. Obecnie działa tu dobrze zorganizowane, dynamiczne przedsiębiorstwo importu polskiego piwa.

BRACIA STANIEWSKY CALONNE-RICOUART i POLSKIE PIWO

Calonne-Ricouard, miejscina górnicza w północnej Francji, w departamencie Pas-de-Calais, dobrze znana z dużej liczby mieszkańców polskiego pochodzenia





Specjalne reklamowe kufle zamawiał pan Henryk Staniewski w Polsce — w fabryce porcelitu w Tułowicach. Obecnie organizuje własną produkcję kufli w Calonne

Jasny „Żywiec” i ciemne „Wrocławskie” dowożone są z Polski wagonami. W pierwszych miesiącach tego roku przyszło szesnaście wagonów, to znaczy około 400 tysięcy butelek. Do końca roku 1974 sprowadzonych zostanie i rozproszonych w północnej Francji około miliona butelek. Plany przedsiębiorstwa są ambitne: za mniej więcej 4 lata co dwudziesty Francuz będzie delektował się przynajmniej raz do roku butelką polskiego piwa.

Jesteśmy w Calonne-Ricouart, w małej miejscowości departamentu Pas-de-Calais, znanej w środowisku polonijnym z dużej liczby mieszkańców polskiego pochodzenia. Stąd lansowane było hasło: „Qui dit bonne bière — dit Staniewski frères”. Dwaj bracia pp. Henryk i Czesław Staniewscy założyli w 1963 r. hurtownię wina, piwa, lemoniady, wód mineralnych. Zamówienia na dostawy mnożyły się. Klientów przybywało, obroty rosły, a jednocześnie zbudziła się ambicja pp. Staniewskich, ażeby wprowadzić do sprzedaży coś nowego, nie znanego dotąd konsumentom francuskim, a jednocześnie czegoś w najwyższym gatunku.

Podczas pobytu w Polsce p. Henryk Staniewski zwrócił uwagę na znakomitą jakość polskiego piwa. Zaimponowało mu zwłaszcza piwo żywieckie. Zainteresował się możliwościami importu tego piwa. Po powrocie z Polski wszedł w kontakt z francuską Izłą Handlową, z Biurem Rady Handlowego przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu, omówił szeroko swój projekt na Kongresie Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia.

— Wkrótce potem zacząłem już sprzedawać polskie piwo we Francji. Sprzedaż rozwijała się stopniowo, pomyślnie, a w tym roku nastąpił rozwój tej sprzedaży na wielką skalę — stwierdza p. Henryk Staniewski. — Sprowadzam dwa gatunki piwa: najwyżej jasnego żywieckiego, ale również i duże ilości ciemnego wrocławskiego. Klienci, których pozyskałem, pozostają mi wierni i stale je zamawiają. Ci, którzy poznali polskie piwo, piją je już odtąd stale.

W Calonne-Ricouart, w Lens, Arras, Bruay-en-Artois, Lille i wielu innych miastach północnej Francji spotykamy często na ulicach kolorowe, żółto-niebiesko-czerwone samochody ciężarowe Braci Staniewskich. Kursują one między składami firmy w Calonne-Ricouart a odbiorcami, których jest już dużo. Polskie piwo nabywa ponad 100 hurtowni, 3.300 sklepów detalicznych i 1.600 klientów indywidualnych. Są piwowosze, którzy sprowadzają dla swego domu codziennie skrzynkę „Żywca” lub „Wrocławskiego”, to znaczy konsumują 12 litrów polskiego piwa dziennie. Dwa samochody ciężarowe Braci Staniewskich zajęte są wyłącznie dostawą na zamówienia indywidualne.

W wielu restauracjach i barach w departamentach Nord i Pas-de-Calais dostać można polskie piwo. Wkrótce pojawią się okazy, barwne tablice reklamowe z godłem polskiego piwa oraz firmy dystrybuujące je. Na stadionie w Calonne przyciąga oczy olbrzymi napis reklamujący ten znakomity napój. W wielu kantinach, zakładach zbiorowego żywienia, w automatach z napojami można również dostać „Żywiec” i „Wrocławskie”. Sklepy detaliczne wystawiają butelki z polskim piwem po sześć, w estetycznych kartonowych koszykach. Zmieniły się etykiety na butelkach, na bardziej kolorowe i lepsze w gatunku. Stoiska Braci Staniewskich pojawiają się coraz częściej na targach, organizowanych w miastach północnej Francji, gdzie firma ma prawo wyłącznej sprzedaży polskiego piwa. Okazałe było stoisko Braci Staniewskich na Międzynarodowych Targach w Lille. Wśród artykułów reklamowych firmy zwracają uwagę ceramiczne kufle, produkowane na zamówienie importera we Francji i w Polsce. Obecnie trwa budowa pieca, na terenie zakładu pp. Staniewskich, w którym będzie się wypalało te kufle.

Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa wymaga ciągłych inwestycji. Magazyny przy rue de la Somme w Calonne-Ricouart nie wystarczają. Trzeba było zdobyć teren przy dworcu kolejowym i podjąć budowę magazynów w tym miejscu. Ułatwi to rozładowywanie wagonów z piwem przybywających z Polski i pozwoli na jeszcze szybszą i sprawniejszą dystrybucję.

O ile plany zostaną zrealizowane, to około roku 1978—1979 około trzech milionów butelek polskiego piwa będzie konsumowanych we Francji. Bracia Staniewscy będą mieli tę zasługę, że doskonale i zdrowe polskie piwo uczynią we Francji tak samo popularnym, jak piwa francuskie, belgijskie czy niemieckie.

Nazwisko przedsiębiorców znane jest Polakom. Przed wojną istniał w Kraju wielki cyrk Braci Staniewskich, który odbywał tournée po wszystkich miastach polskich, a także wyjeżdżał na występy za granicę. W czasie wojny, gdy dwa okręty wraz z właścicielami cyrku, z personelem artystów, akrobatów, żonglerów, poskramiaczy dzikich zwierząt, z obsługą i z całą menażerią płynęły do Ameryki, zostały storpedowane i zatopione przez Niemców. Bracia Staniewscy założyciele i właściciele tego znanego cyrku byli kuzynami pp. Staniewskich z Calonne-Ricouart.

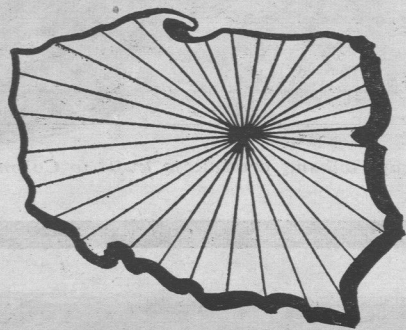
— W tym roku piwo polskie pojawi się we wszystkich lokalach gastronomicznych i sklepach na całym wybrzeżu północnym od Ostendy, aż do Crotoy. Rok bieżący jest rokiem decydującym w rozwoju importu „Żywca” i „Wrocławskiego” do Francji — mówi p. Henryk Staniewski.



Po przewiezieniu „Żywca” i „Wrocławskiego” do magazynów, rozpoczyna się rozprowadzanie go w całej północnej Francji. Wkrótce zacznie się wielka „ofensywa letnia” na wybrzeżu „Wrocławskie” ciemne jest dotąd mniej znane niż „Żywiec”, ale ma już u wielu znawców wyrobioną opinię: doskonałe, dość mocne, aromatyczne, ma piękny świetlisty kolor



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

602 tys. TON WĘGLA PRZEŁADOWALI PORTOWCY GDAŃSKA. Portowcy gdańscy ustanowili kolejny rekord przeładunkowy. W maju br. wyeksportowali za granicę prawie 602 tys. ton węgla, przekraczając o blisko 60 tys. ton poprzednie osiągnięcie z marca br. Sukces ten dołożył do zapewnienia przede wszystkim lepszej organizacji pracy, a także sprawnej pracy kolei, która potrafiła dostarczyć ponadplanowe ilości węgla.

Od początku tego roku w gdańskim porcie utrzymuje się wysokie tempo pracy. Przeładunki są o blisko 30 proc. wyższe niż w ubiegłym roku.

1,5 MILIONA TON POD BANDERĄ POLSKIEJ ŻEGLUGI MORSKIEJ. W tych dniach wszedł do eksploatacji pod banderą Polskiej Żegluga Morskiej w Szczecinie nowy 55-tysięcznik, m/s „Politechnika Śląska”. Będzie to już 110 statek PŻM. Ogólna nośność floty armatora szczecińskiego osiągnie 1,5 mln DWT.

Nowa jednostka podobnie jak i dwa poprzednie 55-tysięczniki: m/s „Manifest Lipcowy” oraz m/s „Politechnika Szczecińska” zbudowana została w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej.

Biorąc pod uwagę zarówno tonaż, jak i nowoczesność floty PŻM — zalicza się ona do czołówek światowej. Warto przypomnieć, że PŻM dysponuje równie całą serią 51-tysięczników typu m/s „Uniwersytet Jagielloński” oraz 32-tysięczniki z serii m/s „Powstanie Śląski” i m/s „Narwik”. Są to statki bardzo ekonomiczne w eksploatacji, z powodzeniem konkurujące na światowym rynku frachtowym.

Nauka

ZESPOŁY W KLINIKACH. W celu zwiększenia możliwości praktycznego zdobywania wiedzy przez studentów Akademii Medycznej w Krakowie wystąpiła przed paru laty z inicjatywą tworzenia tzw. zespołów nauczania klinicznego. Pierwszy taki zespół powołano w Szpitalu Wojewódzkim w Kielcach. Pięcioletnie doświadczenia pokazały, że jest to potrzebne, a także z wielu względów korzystne rozwiązanie.

Obecnie w Polsce działa już 9 zespołów nauczania klinicznego, a w najbliższym czasie powstaną dwa dalsze. Zespoły te stanowią również bazę naukową i dydaktyczną dla lekarzy z terenu, którzy pragną podnieść swoje kwalifikacje i zdobywać stopnie naukowe.

NOWE KIERUNKI STUDIÓW NA RZESZOWSKICH UCZELNIACH. Z nowym rokiem akademickim na rzeszowskich uczelniach wprowa-



dzone zostaną nowe kierunki studiów. W Wyższej Szkole Pedagogicznej utworzona zostanie specjalizacja: pedagogika kulturalno-oświatowa. W Wyższej Szkole Inżynierskiej rozwijać się będzie nowe specjalizacje lotnicze.

Rzeszów jest jednym z najmłodszych w Kraju ośrodków akademickich, obok dwóch wyższych uczelni, działają tu jeszcze trzy filie uczelni z innych miast. W Rzeszowie studiuje ponad 8 tys. osób. Przewiduje się, że w niedalekiej przyszłości, po dalszej rozbudowie rzeszowskiego ośrodka akademickiego, liczba studentów wzrośnie do ponad 20 tys.

Kultura

I FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH. W początkach września w Trójmieście odbędzie się I Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. W imprezie wezmą udział filmy kinowe, przyjęte do rozpowszechniania po lipcu 1973 r. oraz filmy telewizyjne z wyłączeniem serialu. Wyboru pozycji dopuszczonych do konkursu dokona Komisja Repertuarowa.

Na festiwalu przyznane zostaną dwie nagrody główne: za najlepszy film kinowy i telewizyjny. Oprócz tego jury przyzna specjalne nagrody za poszczególne dyscypliny sztuki filmowej: scenariusz, zdjęcia, muzykę, scenografię itp.

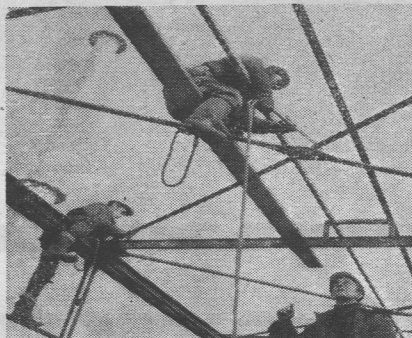
W czasie trwania imprezy na terenie całego Wybrzeża odbędzie się Tydzień Filmu Polskiego połączony z plebiscytem widzów.

Równoległe z festiwalem odbędą się też targi filmowe, na których obecnych będzie kilkanaście delegacji reprezentujących zagranicznych dystrybutorów.

SZCZECIŃSKIE ZBIORY W WARSZAWIE. Ożywiła się w br. wystawiennicza działalność Muzeum Narodowego w Szczecinie. Plon badań afrykanistycznych prezentowany jest w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, część szczecińskich zbiorów archeologicznych, etnograficznych oraz związanych z gospodarką morską i budową statków morskich znajduje się w salach Muzeum Narodowego w stolicy jako fragment wystawy pod nazwą „Muzealnictwo społeczeństwu w 30-lecie”.

FESTYN PRASY MŁODZIEŻOWEJ I SPORTOWEJ. Centralnym punktem święta prasy młodzieżowej i sportowej zorganizowanego już po raz drugi — był w tym roku w dniach 1—2 czerwca wielki festyn w Kaliszu, jednym z największych i dynamicznie rozwijających się miast Wielkopolski.

W czasie festynu odbyły się w Kaliszu i w okolicach dziesiątki imprez kulturalnych, sportowych, spotkań dziennikarzy z czytelnikami, wystaw, koncertów i dyskusji. Na estradach — obok znanych artystów z całej Polski — występowały liczne zespoły regionalne. Czynny był kiermasz prasy i książki.



Technika

SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY TEMATEM SYMPOZJUM W OPOLU. Podczas trwających w Opolu Dni Techniki odbyło się krajowe sympozjum, na którym omówiono stan badań oraz perspektywy produkcji samochodów o napędzie elektrycznym. Uczestnicy obrad stwierdzili, że prace instytutów specjalistycznych, wyższych uczelni i laboratoriów zajmujących się tym problemem, skoncentrują się nad uzyskaniem wysoko energetycznych źródeł energii elektrycznej oraz tworzeniem lekkich napędów elektrycznych, tj. zarówno silników jak i układów przenoszenia, przeznaczonych do samochodów osobowych i dostawczych. Skonstruowany zostanie nowoczesny akumulator ołowiu o wysokich walorach eksploatacyjnych.

To i owo

„MIKOŁAJ KOPERNIK” 171 JEDNOSTKA PLO. Wraz z podniesieniem bandery na statku-promie „Mikołaj Kopernik”, łączna nośność floty naszego armatora liniowego PLO, przekroczy jeden milion ton. Będzie to 171 statek wpisany do stanu posiadania Polskich Linii Oceanicznych. Uroczyste podniesienie bandery odbędzie się w Świnoujściu.

Statek promowy „Mikołaj Kopernik” zbudowany został w norweskiej stoczni „Trosvik” w mieście Brevik. Będzie kursować na linii Świnoujście — Ystad. Na dwu jego pokładach mieści się 36 wagonów kolejowych i 12 zestawów samochodów ciężarowych. Szybkość nowego promu wyniesie 16,5 węzła. Dowódcą 25-osobowej załogi będzie kpt. Tadeusz Pierkowski.

Statek promowy „Mikołaj Kopernik” to nowy pomost w dziele szybkiego postępującej integracji rejonów nadmorskich basenu bałtyckiego.

WYPOCZYNEK GÓRNIKÓW TEMATEM OBRAD ZWIĄZKOWCÓW. W Katowicach odbyło się plenarne posiedzenie ZG Zw. Zaw. Górników poświęcone wytyczeniu głównych kierunków działalności rad zakładowych tego związku w zakresie zapewnienia załogom górniczym i członkom ich rodzin właściwego wypoczynku w okresie letnim. Obrady koncentrowały się na sprawnym przygotowaniu letniego wypoczynku dla górników i najbardziej efektywnym wykorzystaniu środków finansowych przeznaczonych na ten cel.

HOTEL TURYSTYCZNY W KRAKOWSKICH STARYCH FORTYFIKACJACH. Od wielu lat trwały w Krakowie dyskusje — co zrobić z XIX-wiecznymi budowlami fortyfikacyjnymi pod Kopcem Kościusz-



ki — „pamiątkami” po austriackim zaborze. W końcu znalazły one trafne chyba przeznaczenie — zostaną przekształcone w hotel turystyczny. Miejskie przedsiębiorstwo remontowo-budowlane rozpoczęło już prace adaptacyjne, które mają być ukończone do końca przyszłego roku. W najpiękniejszej części Krakowa turyści otrzymają kwatery o 200 łóżkach, kawiarnię z tarasem i restaurację.

Tygodniowa gawęda

Rozgawędziłem się ostatnio, Mili, nad sprawami kulturalnymi, wierzcie mi jednak, wiem co robię. Życie potoczne przynosi nam wszystkim co dnia informacje z różnych dziedzin, kulturę zawsze, jakby mimo woli, spychając na plan dalszy. A tu dzieją się rzeczy ważne i kto wie, czy to nie właśnie kultura toruje drogę ludzkiemu porozumieniu się. W każdym razie tę tendencję do wzajemnej wymiany dóbr kulturalnych znać dziś na świecie mocno i nic nie wskazuje, żeby kontakty miały osłabnąć.

Skoro jest tak we współpracy na zewnątrz, w kontaktach zagranicznych, spróbujmy poszukać wewnętrznych, krajowych odpowiedników. Jest do czego nawiązać i chętnie bym to uczynił, rozmiar gawędy skłania mnie jednak do oszczędności miejsca. Dotknę zatem jednego tylko zjawiska, zresztą dosyć niebywałego i oryginalnego. Otóż od dłuższego już czasu odbywają się w Kraju spotkania twórców z poszczególnymi regionami. Spotkania takie odbyły się w Porcie Północnym w Gdyni, w Katowicach, w Wielkopolsce, ostatnie zaś w Warszawie. Uczestniczą w nich twórcy ze wszystkich dziedzin życia artystycznego, oczywiście z całego Kraju. Spotkania mają charakter roboczy: zwiędza się wielkie zakłady produkcyjne, gospodarstwa rolne, kopalnie; dyskutuje, odwiedza teatry i sale koncertowe. Organizatorzy spotkań: władze administracyjne i polityczne niczego konkretnego od twórców nie oczekują, pragną tylko jednego — pokazać to, co w danym regionie czy mieście najważniejsze, najbardziej twórcze, cenne, nowoczesne. Nie każdy artysta ma możliwość przyjrzenia się pracy w nowo budowanym porcie, porozmawiania z chłopami na wsi, czy z naukowcami w warszawskich instytucjach. Tradycja spotkań, o których właśnie piszę, daje twórcom możliwość zapoznania się z życiem, pracą, ludźmi. Może kiedyś spotkania te zaowocują, dadzą impuls do poszukiwań, zachęcą do podjęcia jakiegoś tematu. Właśnie o to tylko chodzi: o nawiązanie bliźszego, bezpośredniego kontaktu. Czy to mało? Sztuka jest powolna, ale działa potem na ludzi długo. I choć zapewne spotkania takie pociągają za sobą pewne konkretne koszty (w spotkaniu warszawskim uczestniczyło przez dwa dni 200 osób), to przecież w efekcie społecznym koszty te przedko się zwróca.

MAREK

ECONOMIE

SWINOJSCIE FERA PLUS QUE PASSER DU SIMPLE AU DOUBLE. Actuellement la ville de Swinojście compte 30 000 habitants, en 1985 ce nombre passera à 80 000. On trouve la raison de ce bond étonnant dans le développement de l'économie maritime et plus particulièrement dans les pêcheries en mers lointaines qui entraînent toute une industrie portuaire et de transformation. L'autre facteur réside dans l'extension de la base touristique aux environs de la ville.

Les marchandises qui passeront par le port appelé Swinoport IV seront de l'ordre de 10 millions de tonnes. Dès maintenant la construction de l'habitat va bon train. Pour l'instant on construit encore sur la rive gauche de la rivière Swina mais bientôt la nouvelle ville s'étalera sur la rive droite car les autorités veulent conserver à la ville ancienne son caractère de centre balnéaire et vacancier.

SCIENCE

UN POISSON SANS ARETES. Au centre expérimental ichtiologique de Mydlniki près de Cracovie, on a réussi à mettre au point une variété de poisson ne possédant que très peu d'arêtes. Il s'agit d'une variété de carpe qui après plusieurs années de traitement a fini par être débarrassée de la plupart de ses arêtes, celles qui restent ont pris une autre forme.

Cette nouvelle carpe a été obtenue après un long travail de sélection. Il fut remarqué au départ qu'il y avait un rapport entre le nombre d'arêtes et le nombre d'écaillés. On choisit alors des carpes ayant un petit nombre d'écaillés et après un long travail de sélection et de croisement, la nouvelle carpe est pratiquement un poisson sans arêtes, celles existantes faisant fonction de squelette.

SOCIAL

CONGES PAYES POUR LES TURTRES D'ENFANTS. On sait qu'un des grands avantages sociaux accordés dernièrement en Pologne à la femme consiste en un prolongement jusqu'à trois ans de son congé maternité pour lui permettre d'élever convenablement son enfant à domicile sans qu'elle perde pour autant son emploi et son salaire. Cet avantage accordé il y a deux

ans par un décret du Conseil des Ministres vient d'être élargi à toute femme élevant un enfant dont elle a la garde devant la loi. Cette décision a été prise par la Cour Suprême. Elle a été dictée par le même souci que celui qui anima le Conseil des Ministres: le but social évident d'un pareil congé et la sauvegarde des droits de la femme qui élève un enfant: le sien ou considéré comme tel.

CULTURE

DEUX CENTS SPECIALITES POUR LES BACHELIERS. Tous les jeunes qui une fois l'école secondaire terminée n'ont pas l'intention de poursuivre leur études dans une école supérieure peuvent acquérir une spécialité qui les prépare à un métier en fréquentant un établissement réservé aux bacheliers et où les cours durent de un à deux ans.

Les bacheliers peuvent choisir parmi deux cents spécialités. Il existe à l'heure actuelle 350 écoles de ce genre à travers la Pologne. A titre d'exemple citons quelques métiers attractifs tels l'électronique, l'analytique médicale, la télétransmission, la correspondance dans des langues étrangères, l'électrocardiographie, l'électromécanique navale, la navigation aérienne, le dessin industriel etc...

Aucun examen n'est exigé, il suffit de s'inscrire directement après le bachelot. Signalons encore que tout diplômé de ces cours peut, s'il le désire, tenter l'examen de passage dans une école supérieure.

DIVERS

UN MECANICIEN COLLECTIONNEUR. Mécanicien de son métier, Stanislaw Stemplewski de Grudziadz est un collectionneur acharné. Il possède une imposante collection de souvenirs historiques dont les décorations de tous les régiments polonais de l'entre-deux-guerres (seul le Musée de l'Armée Polonaise à Varsovie en possède de semblables), des sabres courts et sabres dont le plus ancien, d'origine française, date de 1839.

Il possède également toute une série de bocks de bière qui étaient remis autrefois aux soldats à la fin de leur service militaire. Sur chaque bock (le plus grand d'une contenance de trois litres) est inscrit de nom du propriétaire celui du régiment et la date du service militaire.

Là ne s'arrête pas les objets de Stanislaw Stemplewski, il y a encore des monnaies et médailles dont l'une a été frappée à l'occasion du

400e anniversaire de la naissance de Copernic, on trouve encore des pendules au mécanisme en bois etc...

CRACOVIE STATION THERMALE? Ce n'est pas une faute d'impression. Il s'agit bien de Cracovie. La première capitale de la Pologne possède sur son territoire plusieurs sources minérales aux valeurs éprouvées. Presque en plein centre de la ville se trouve l'établissement thermal Mateczny qui a cent ans. On y soigne surtout les rhumatismes par la balnéologie.

L'autre station est celle de Swoszowice qui, depuis peu, est comprise dans les frontières de la ville. L'histoire de cette station thermale accuse plus de cent cinquante ans, autrefois c'était un lieu très à la mode parmi les curistes, au même titre que Krynica; d'ailleurs on peut y voir encore les établissements thermaux historiques. Les sources de Swoszowice sont parmi les plus riches d'Europe aussi l'Office de Cracovie a-t-il passé un accord avec l'Union des Stations thermales polonaises pour une remise en exploitation de Swoszowice. Les autorités de Cracovie ont aussi pris des mesures en ce sens. Voilà comment un ville historique peut être à la fois station thermale, les curistes venant de loin ne pourront manquer d'attractions en dehors des soins!

EN COURANT...

Comme la terre d'Opoczno souffre d'un manque d'humidité un barrage a été construit sur la rivière Węglanka ce qui a donné un lac artificiel d'environ 100 ha. Ce réservoir permettra annuellement de fournir en eau 3000 ha de prairies ce qui permettra un développement de l'élevage. Par ailleurs le lac deviendra un paradis pour les pêcheurs à la ligne.

Pour „Le grand Prix du disque Sopot 74", 200 maisons d'éditions de disques ont envoyé leur candidature. Comme le concours ne dure que deux jours, une commission qualificative a retenu 34 maisons de disques dont les couleurs seront défendues par des chanteurs de leurs écuries. On annonce la participation de Frank Pourcel et Michel Legend.

La résine reste une matière première très recherchée. Actuellement dure la campagne pour sa récolte particulièrement dans la région d'Opole où on la livre directement à la distillerie de Zagórze près de Częstochowa. D'ici octobre on pense à récolter dans la voïvodie environ 280 tonnes de résine.

De Bochnia à Przemyśl les géologues ont défini de nouvelles couches de sel gemme. Ces couches de

sel — dont certaines sont connues depuis fort longtemps pour ne citer que la mine de Wieliczka — sont des vestiges d'une mer qui s'étalait là il y a environ 60 millions d'années.

Un vaste centre de repos et loisirs est en cours d'achèvement à Lublin. Il s'étend sur 60 ha de parc et sur 14 autres ha ont été aménagés stades, piscines, divers terrains sportifs et un coin de jeux pour les plus jeunes enfants. L'ensemble de l'entreprise est évalué à quelque 120 millions de zlotys.

Avis aux pêcheurs à la ligne: A Białołęka, là où les eaux chaudes de la centrale électrique Kozienice tombent dans la Vistule, on peut faire des pêches étonnantes. Dernièrement un mécanicien y a pêché une carpe géante. D'un poids de 7,6 kg, le poisson avait près d'1 m. de longueur.

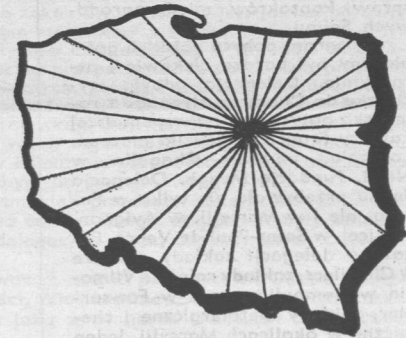
L'AIR DU TEMPS

Les personnes s'étant déjà rendu en Pologne ont peut-être entendu parler des jardins „jordanowskie" et si elles ont cherché dans le dictionnaire la traduction de cet adjectif elles n'ont rien trouvé et pour cause. Une explication mérite d'être donnée car cet adjectif dérive d'un nom propre — celui de Jordan — cache une belle figure.

Le docteur Henryk Jordan est né à Przemyśl en 1842. C'est à lui que l'on doit une méthode moderne de l'éducation physique dans les écoles secondaires et la nomination de médecins attachés aux établissements scolaires. On lui doit encore la création d'un cours d'éducation physique près l'Université Jagellone qui formait des professeurs de gymnastique et c'était-là le premier cours du genre.

Mais venons-en aux fameux jardins qui l'ont immortalisé. Le docteur vivait à Cracovie aussi c'est de cette ville que partirent toutes ses initiatives. En 1888 il crée un parc municipal, endroit de jeux pour les enfants et la jeunesse muni de tout l'équipement mobile permettant la distraction et l'exercice: balançoires, toboggans, manèges, balançoires à bascule, etc... Cette nouveauté fit bouillir de neige autant en Pologne qu'à l'étranger. Depuis, tous les moindres squares équipés comme le jardin du docteur Jordan sont appelés en polonais „ogrody jordanowskie".

Dernièrement une médaille a été frappée en souvenir du docteur Jordan et elle est remise chaque année aux personnes méritantes qui se sont consacrées à la cause de l'enfant dans les métiers les plus divers: journalistes, animateurs, médecins, infirmières etc... C'est là aussi un hommage rendu à un homme qui, toute sa vie durant, voulut être l'ami de tous les enfants.



En direct de Pologne

S

iedmiodniowy pobyt polskich parlamentarzystów wypełniony był spotkaniami z deputowanymi francuskiego Zgromadzenia Narodowego, rozmowami z wieloma wybitnymi osobistościami francuskiego świata politycznego, zwiedzaniem ważnych obiektów przemysłowych i rolnych, zabytków historycznych itd. Wizyta, jak stwierdził w swym oświadczeniu dla Czytelników „Tygodnika Polskiego” p. marszałek Gucwa, była owocna, upłynęła w atmosferze przyjaźni i serdeczności.

Delegacja Semu odbyła robocze spotkanie z członkami francusko-polskiej grupy parlamentarnej Zgromadzenia Narodowego, została przyjęta przez przewodniczącego p. Edgara Faure, a także była obecna na sesji publicznej Zgromadzenia, podczas której premier rząd francuskiego p. Jacques Chirac przedstawiał program nowego rządu, prosząc o inwestyturę Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego p. Edgar Faure wydał na cześć delegacji Sejmu przyjęcie. Bardzo serdecznie podejmował delegację przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej p. Jean-Paul Palewski w Hôtel Crillon, a także w swojej własnej rezydencji w Louvecien. Delegację Sejmu, wielu parlamentarzystów francuskich oraz liczne osobistości życia politycznego i kulturalnego Francji podejmował uroczysto również ambasador Polski we Francji p. Emil Wojtaszek w salonach Ambasady PRL w Paryżu. Z licznych spotkań, jakie odbyli we Francji polscy parlamentarzyści, wymienić należy oprócz rozmów przeprowadzonych z p. Edgarem Faure — przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego — rozmowy z marszałek Sejmu p. Stanisław Gucwa, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych p. Michałem d'Ornano, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego i z b. premierem rządu p. Maurice Couve de Murville.

W skład delegacji polskiej wchodził: marszałek Sejmu p. Stanisław Gucwa, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu p. Wincenty Kraśko — członek Rady Państwa, posłowie: pp. Wacław Aulajner, Sabina Boroń, Stanisława Karina, Alfons Klafkowski i Franciszek Michalik. Wśród osób towarzyszących delegacji znajdował się m.in. p. Jan Babiński — dyrektor do spraw kontaktów międzynarodowych Sejmu.

Program pobytu polskich gości ułożony był bardzo ciekawie i atrakcyjnie. Delegacja odbyła wycieczkę do Chartres, słynnego z romańsko-gotyckiej, najwspanialszej katedry Francji, zwiedziła muzeum Louvre'u, muzeum Chagalle w Nicei, Fundację Meagh. Delegacja Sejmu przebywała nie tylko w Paryżu, ale i w Marsylii, w Avignon, w Nicei, w Saint-Paul-de-Vence. Pokazano delegacji zakłady rolnicze w Clevillers, zakłady rolnicze Vilmorin w Remoullins, port w Fos-sur-Mer, zakłady metalurgiczne i chemiczne w okolicach Marsylii. Jeden wieczór przeznaczony był na spektakl baletowy w Operze paryskiej.

Wszędzie panował klimat serdecznej przyjaźni, w jakiej odbywała się ta oficjalna wizyta delegacji Sejmu PRL.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Podczas przyjęcia u przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego p. E. Faure. Od lewej: p. W. Kraśko — członek Rady Państwa, p. J.-P. Palewski oraz p. Neuwirth — kwesor Zgromadzenia Narodowego



Od lewej: p. E. Faure, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia i ostatni premier rządu za prezydentury gen. de Gaulle'a p. M. Couve de Murville, tłumacz, p. marszałek St. Gucwa



P. Kraśko (z prawej) w rozmowie z p. Ballanger, przewodniczącym Grupy Francuskiej Partii Komunistycznej Zgromadzenia Narodowego

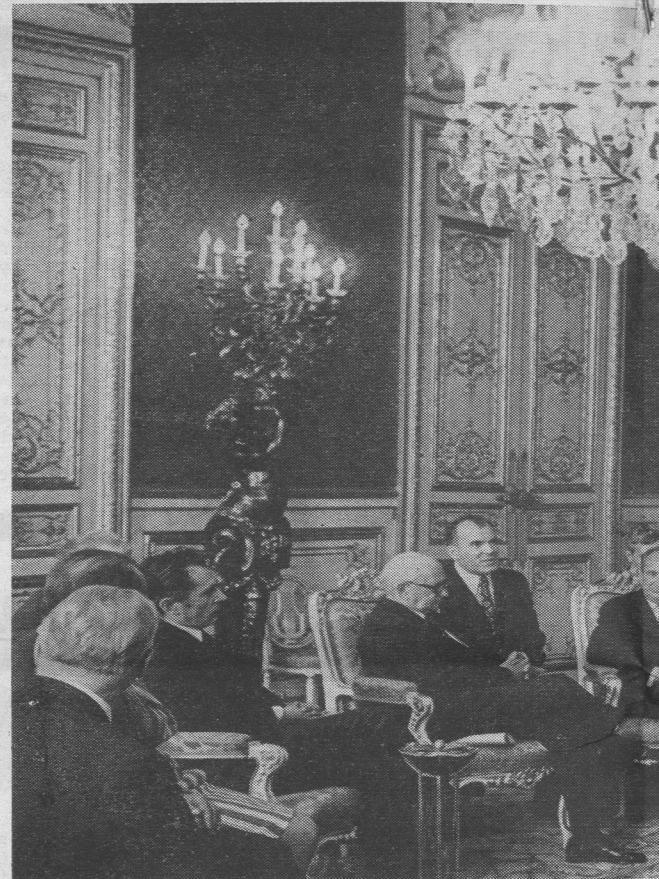
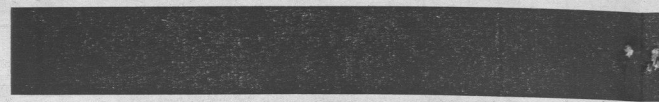
Zwiedzanie zakładów Compagnie Internationale pour l'Informatique



Delegaci polscy oglądają jeden z wielu dokumentów ze zbiorów biblioteki Zgromadzenia Narodowego: akta procesu Joanny d'Arc



P. S. Gucwa ofiarował p. Faure kryształowy wazon



Wizyta u przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego p. Emil Wojtaszek, przewodniczący p. Edgar Faure, tłumacz

Słynna biblioteka Zgromadzenia Narodowego, która przetrwała...



Delegacja polskiego Sejmu odwiedziła Francję

W pierwszej połowie czerwca przebywała z oficjalną wizytą we Francji delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na jej czele stał marszałek Sejmu p. Stanisław Gucwa oraz członek Rady Państwa, przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych p. Wincenty Kraśko.



...rodowego p. Edgara Faure. Od lewej (na tle kandelabru): ambasador Polski we Francji ...acz, marszałek Sejmu p. Stanisław Gucwa oraz członek Rady Państwa p. Wincenty Kraśko

...chowuje w pięknych pomieszczeniach bardzo cenne, unikalne zbiory druków i rękopisów



Wypowiedź marszałka Sejmu Stanisława Gucwy dla „Tygodnika Polskiego”

N

Wizyta na prośbę „Tygodnika Polskiego” p. Stanisław Gucwa — marszałek Sejmu — udzielił bezpośrednich informacji na temat pobytu w Paryżu polskiej delegacji parlamentarnej pod jego przewodnictwem.

Wizyta odbyła się na zaproszenie przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego p. Edgara Faure'a i miała charakter oficjalny. W skład delegacji wchodziło posłów reprezentujących wszystkie partie polityczne działające w Polsce oraz posłów bezpartyjni. Jako cel wizyty postawiono sobie jeszcze silniejsze zacieśnienie stosunków polsko-francuskich. Delegacja sejmowa zaprosiła przewodniczącego p. Edgara Faure'a, aby odwiedził Polskę wraz z oficjalną delegacją Zgromadzenia Narodowego. Zaproszenie zostało przyjęte.

Po powrocie do Kraju posłowie — członkowie delegacji — będą kontynuowali swą pracę nad coraz większym zbliżeniem polsko-francuskim. Kontakty pomiędzy oboma krajami są bliskie i żywe. Niedawno przebywała w Polsce delegacja parlamentarzystów francuskich pod przewodnictwem p. Jean-Paul Palewskiego. Przy tej okazji odbywały się rozmowy, spotkanie z polsko-francuską grupą Sejmu, zwiedzanie Polski, przede wszystkim Śląska, a wreszcie dzielenie się wrażeniami z pobytu w Polsce, który uznali francuscy deputowani za bardzo miły.

W czasie rozmów, które p. marszałek Gucwa i posłowie przeprowadzili z delegacją francuską, której przewodniczył p. Faure, zastanawiano się nad sposobami coraz skuteczniejszego służenia sprawie zbliżenia obu narodów i pogłębienia łączącej ich przyjaźni. Poruszono zagadnienie większej specjalizacji w kontaktach, rozwinięcia stosunków w dziedzinie badań naukowych. Myślano nie tylko o stosunkach dwustronnych polsko-francuskich, ale i o problemach międzynarodowych interesujących oba państwa. We wszystkich tych rozmowach przewija się myśl o potrzebie szerszych kontaktów Francji z krajami socjalistycznymi. Ze strony rządu francuskiego oczekuje się obecnie tej samej linii, o której poprzednio mówili deputowani.

P. marszałek Sejmu Gucwa przypomniał o niedawnej wizycie w Warszawie p. Valerego Giscard d'Estaing, jeszcze jako ministra, gospodarki i finansów i rozmowach jego z polskim wicepremierem p. Jagielskim oraz stwierdził, że stosunki gospodarcze Polski i Francji są obecnie w okresie bujnego rozwoju. Wartość obrotów wzrasta, organizuje się coraz szerszą kooperację produkcji. Dla przykładu wymienił p. marszałek Gucwa fabrykę komputerów, którą zwiedził wraz z delegacją podczas swego pobytu we Francji: dyrektor tych zakładów mówił, że jest jak najbardziej zainteresowany dalszym rozwojem stosunków z Polską.

Wizyta polskich parlamentarzystów odbywała się w klimacie serdecznym. P. marszałek Stanisław Gucwa przypomniał, że na obecną przyjaźń składa się wiele wątków historycznych. Polacy i Francuzi znajdowali się zawsze w dziejach po jednej stronie frontu i wielu deputowanych dawało temu wyraz podczas odbywanych spotkań. Dawniej łączyły oba nasze kraje więzy dynastyczne, wspólnota walki, teraz zaś, stwierdza z naciskiem marszałek Gucwa, współpraca w dziedzinie gospodarczej łączy oba kraje: Polska może być obecnie poważnym partnerem Francji.

Z wieloma deputowanymi wymieniali przedstawiciele polskiego Sejmu poglądy na temat bezpieczeństwa europejskiego. Poglądy te były zbieżne i bliskie. Odbyło się spotkanie delegacji z grupą deputowanych z Komunistycznej Partii Francji.

Dni pobytu we Francji były owocne, ocenia p. marszałek Gucwa i upływały w atmosferze bezpośredniości. Wielokrotnie słyszała delegacja polska deklaracje na temat przyjaźni, jaką żywi naród francuski dla narodu polskiego.

P. marszałek skierował również kilka serdecznych zdań do Polonii francuskiej. Przypomniał, że kierownictwo polityczne i rząd polski podejmują szereg decyzji, które mają na celu stworzenie takich warunków, aby więzy między Polonią a Macierzą były ścisłe. Polakom z zagranicy będzie się stwarzało w Polsce możliwości urzędzenia się na starsze lata na stały pobyt. Polska pragnie również przyjąć z pomocą młodzieży polskiego pochodzenia, która chciałaby studiować w Kraju. Celem tych starań, zakończył p. marszałek Gucwa, jest stworzenie jak najkorzystniejszych warunków pomocy udzielanej przez Kraj, tak, aby Polonia mogła efektywnie z niej korzystać i żyby mogła być dumna ze swojej ojczyzny.

FRANCUSKIE TO I OWO

Skupiska polonijne w północnej Francji przysporzyły sportowi francuskiemu nie tylko znakomitych piłkarzy, kolarzy i lekkoatletów, ale również i świetnych bokserów, wśród których największą popularność zyskali sobie Jan Walczak i Lucjan Krawczyk. Ostatnio prasa francuska wychodząca na Nordzie przypominała swoim czytelnikom koleje życia pięściarza pochodzenia polskiego, który wprawdzie nie zdobył sobie takiego rozgłosu jak Walczak i Krawczyk, ale który także ma poza sobą świetną karierę bokserką. Pięściarzem tym jest p. Antoni Broda z Barlin (Pas-de-Calais).

Rękawice bokerskie założył p. Antoni Broda po raz pierwszy w 1922 r. Wstąpił do klubu Ring Barlinois i zaczął brać udział w rozgrywkach bokerskich urządzanych w głównych miastach górniczych departamentu Pas-de-Calais. Sześć lat później postanowił spróbować szczęścia w regionie paryskim, przeniósł się do Genevilliers i znalazł zatrudnienie w zakładach Chausson. Przebywał tam do wybuchu wojny. Trenował zawzięcie i zaczął się boksować zawodowo. W sumie rozegrał sto szesnastie meczów i czterdzieści jeden razy znokautował swoich przeciwników już w pierwszej rundzie.

Po zakończeniu wojny osiedlił się na nowo w okręgu paryskim, gdzie podjął się ponownie pracy w zakładach Chausson i gdzie przez całe dwadzieścia trzy lata zajmował się także trenowaniem bokserów.

Przeszedłszy w 1965 r. na emeryturę, wrócił p. Antoni do Barlin, gdzie został masażystą miejscowych piłkarzy.

W paryskim Musée National d'Art Moderne urządzona została w ostatnich czasach wystawa obrazów wybitnego norweskiego artysty Edwarda Muncha (1863—1944). Ekspozycja ta cieszyła się w nadsekwańskim stolicy dużym zainteresowaniem. Paryskim krytykom sztuki przypadł do gustu m. in. wykonany przez Muncha w 1893 r. „Portret Dagny Przybyszewskiej” norweskiej żony polskiego pisarza Stanisława Przybyszewskiego (1868—1927). We Francji twórczość Przybyszewskiego jest mało znana, ale jeden z najciekawszych i najbogatszych zbiorów książek Przybyszewskiego i o Przybyszewskim znajduje się właśnie na ziemi francuskiej — w księgozbiórce Sekcji Polskiej Uniwersytetu w Lille, który składa się aktualnie z około piętnastu tysięcy dzieł autorów polskich.

Nakładem paryskiego wydawnictwa Les Editeurs Français Réunis ukazał się zbiór listów, jakie w latach 1905—1934 pisały do siebie Maria Skłodowska-Curie i jej córka, Irena Joliot-Curie. Publikacja ta liczy 348 stron; wstępem i przypisami opatrzyła ją Gilette Ziegler.



Komitet organizacyjny zawodów szermierczych TCMS w Tuluzie. Trzeci od lewej — prezes komitetu pan Barbarou, czwarty — wiceprezes pan Kotras, jednocześnie wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Tuluzie

Francuscy i polscy kolarze z Tuluzy i Wrocławia dali początek wielkiej międzynarodowej imprezie szermierczej

W roku 1968 „Toulouse Cheminots Marengo Sports” — klub szermierczy tuluzajskich kolarzy — zaprosił na towarzyski mecz szermierzy kolejowej drużyny z Wrocławia. Mecz odbył się, okazał się imprezą udaną i ciekawą, budzącą duże zainteresowanie miłośników tego sportu. I od tej pory szermierze — pracownicy PKP z Wrocławia oraz SNCF z Tuluzy odwiedzają się regularnie.

Tegoroczne spotkanie ma charakter szczególnie uroczysty, bowiem w 1974 r. mija 10 rocznica ustanowienia przez klub „Toulouse Cheminots Marengo Sports” Wielkiego Turnieju Szermierczego. Dzięki kontaktom z Wrocławiem, turniej ten nabrał charakteru międzynarodowego. Szermierze polscy i francuscy — może właśnie dlatego, że są ludźmi pracującymi w tym samym zawodzie — żyli się ze sobą bardzo szybko. Wzajemne odwiedziny dawały okazję miłośnikom Wrocławia i Tuluzy do lepszego wzajemnego poznania się. Każdy przyjazd delegacji z bratniego klubu był nie zapomnianą manifestacją przyjaźni.

Spotkania ustalono w ten sposób, że co rok ekipy Wrocławskiego Klubu Szermierczego „Kolarz” i „Toulouse Cheminots Marengo Sports” rozgrywały turnieje w czerwcu w Tuluzie i we Wrocławiu we wrześniu. Spotkania we Wrocławiu łączyły się z obchodzoną w Polsce w tym właśnie okresie „Dniem Kolarza”. Znakomity poziom techniczny polskich szermierzy sprawił, że mecze tuluzajskie nabrały bardzo szybko dużego rozgłosu. Przede wszystkim dowiedziały się o nich kluby z bliższych i dalszych okolic Tuluzy. Do TCMS zaczęły napływać coraz liczniejsze zgłoszenia drużyn, pragnących wziąć udział w turnieju. Z czasem nabrały turnieje tuluzajskie renomy ogólnokrajowej, a wreszcie i międzynarodowej. Pierwsi, po Wrocławiu, pojawili się na tych turniejach szermierze hiszpańscy z Madrytu a potem jugosłowiańscy ze Skopie.

Poziom rozgrywek podnosił się stale. Powiększała się liczba uczestników reprezentujących poszczególne ekipy. Do sukcesu imprezy przyczyniały się różne organizacje, które

udzielały swej pomocy klubowi „Toulouse Cheminots Marengo Sports”. Wśród nich znajdowało się Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie. Prezes tego stowarzyszenia, p. inżynier Wiesław Kaczmarekiewicz, pracował usilnie nad tym, aby nawiązać liczne kontakty w dziedzinie kulturalnej, artystycznej, naukowej, sportowej pomiędzy Polską a Francją, szczególnie zaś pomiędzy Tuluzą a Wrocławiem. Wysiłki jego uwiecznione zostały powodzeniem. Pomiedzy obu miastami nawiązana została wymiana i współpraca, przyczyniająca się do zacieśnienia więzi przyjaźni polsko-francuskiej. Zachęcony przykładem dobrej współpracy z Tuluzą, Wrocław nawiązał również kontakty uniwersyteckie z Lille, które także dają bardzo interesujące wyniki.

Doroczne turnieje szermiercze dały okazję Polakom do pokazania ich wielkich możliwości. W 1969 r. i 1973 r. odniósł dwa znakomite zwycięstwa Okpisz: pierwszym razem zajmując pierwsze miejsce w Challenge, drugim razem zdobywając tytuł mistrza w szabli. W 1970 r. Olga Walewska zdobyła Puchar Floretu w kategorii kobiet.

W tym roku, dzięki poparciu Fédération Française d'Escrime, poparciu rady miejskiej miasta Tuluzy, Izby Handlowej i Przemysłowej oraz innym mecenasom, nowe ekipy z Francji i z Włoch powiększą liczbę zawodników walczących o tytuł mistrza Challenge International.

W momencie, kiedy dokonuje się — z okazji dziesięciolecia tej wielkiej imprezy sportowej — podsumowania wyników dotychczasowej pracy i osiągnięć, sekcja szermiercza TCMS ustami swego prezesa p. Raymond'a Barbarou stwierdza, że pomyślny początek szermierczym zawodom tuluzajskim dała współpraca polskich i francuskich kolarzy. Ze nad rozpoczęciem dziełem pracować należy nadal, nadając imprezie coraz większe rozmiary i coraz większy prestiż. Jasne jest również, twierdzą organizatorzy tuluzajskich turniejów, że w dalszym ciągu odbywać się one będą w duchu przyjaźni między kolarzami wszystkich krajów, przede wszystkim zaś w duchu przyjaźni polsko-francuskiej.

Już starożytni Grecy...

Czar „dwóch kółek” w historii techniki

Z okazji Wyścigu Pokoju 1974 wzrosło, jak to bywa co roku, zainteresowanie rowerem. Warto więc sięgnąć do dawnych dziejów i tradycji tej dyscypliny sportowej; niemało dokumentów z tego zakresu znaleźli nasi historycy techniki.

Okazuje się, że rower jest nader leciwym wehikułem. Już w 302 roku p.n.e. wynaleziono w Grecji pojazd poruszany przez człowieka. Tyle, że ówczesny rowerzysta musiał chodzić po stopniach znajdujących się wewnątrz wielkiego koła napędowego...

Rower zbliżony do współczesnego pojawił się na drogach wiele wieków później, bo dopiero w 1817 roku. Przyrzęd, z jakim wystąpił wówczas jego twórca, Arais, nie miał jednak pedałów — i rowerzysta musiał podczas jazdy odpychać się nogami od ziemi.

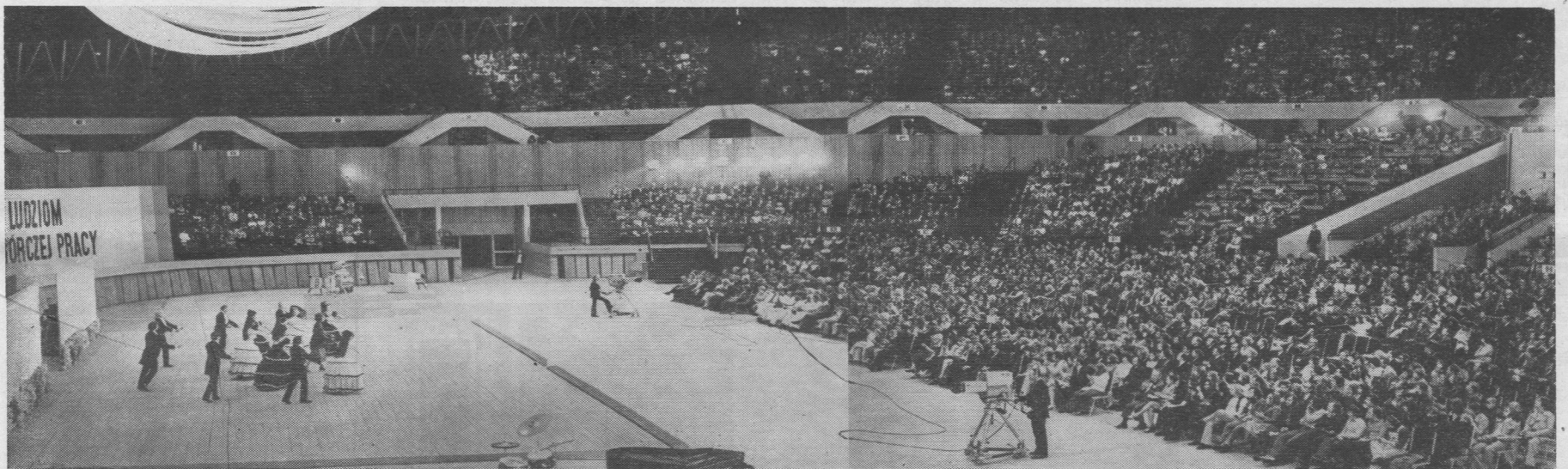
W parę lat później unowocześniono konstrukcję kierownicy, a wprowadzenie przedniego koła, znacznie zwiększonego od tylnego, miało rowerzyście pomagać w osiągnięciu większej szybkości.

Pedały zjawily się w 1853 r., tak samo hamulec (wcześniej hamowanie odbywało się przy udziale stóp rowerzysty). Niestety, pedały poruszały się tylko pionowo — co zmobilizowało Francuza Mischaux do wyczynu racjonalizatorskiego; zaopatrzył swój rower w pedały napędzające koło przednie. Dodał mu również pręt, na którym umieszczało się nogi podczas zjazdu z góry. Jazda rowerem była w owych czasach bardzo hałaśliwa, koła wyrabiano bowiem z drewna okutego żelaznymi obręczami.

Rewelacją było umieszczenie przy rowerze z 1885 roku silnika, z którego napęd przenosił się na umieszczone w tylnym kole koło zębate. Ale był to już początek ery motocyklowej.



CO TO BYŁO ZA ŚWIĘTO!



Już po raz dziewiąty odbyło się w Katowicach [doroczne święto „Trybuny Robotniczej“. W uroczystościach uczestniczyło ponad milion czytelników tej poczytnej śląskiej gazety. Wszystkie imprezy, a było ich mnóstwo, począwszy od koncertu w Hali Widowiskowo-Sportowej, aż po liczne występy artystyczne w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, odbywały się pod hasłem trzydziestolecia Polski Ludowej. Bawiono się do późnych godzin wieczornych. A jak? — to właśnie zarejestrował fotoreporter.

Zdjęcia: ZYGMUNT WIECZOREK



LISTY Józefa Grzybka

skie zalecenia, środki chemiczne służące do zwalczania chorób, diety itd. niepotrzebnie mącą radość życia współczesnego człowieka. Prezesem klubu został liczący sobie osiemdziesiąt cztery wiosny Jim Walker, a zastępcą Walkera jest niejaki Edward Collins, który także przekroczył już osmy krzyżyk.

Daleki jestem od tego, bym chciał nawoływać emigrantów polskich we Francji i Belgii do wstępiania w ślady Walkera i jego zbuntowanych przeciwko współczesnej medycynie towarzyszy. Bynajmniej nie zamierzam zakładać u nas filii „Klubu ludzi, którzy czynią wszystko, czego zabraniają lekarze”. Ale ja tych gniewnych londyńskich starszków rozumiem. Rozumiem dobrze ich trytację i rozumiem również, dlaczego Aldous Huxley uderzył w badania lekarskie strzałą zjadliwej ironii. Nie można przeczyć temu zaprzeczyc, iż kolejne odkrycia lekarzy udowadniają, że każda ludzka przyjemność grozi przykrymi konsekwencjami. Wszystko, co sprawia nam satysfakcję, to — okazuje się — kręcenie bicia na własny grzbiet. Życie jest niebezpieczne i wydaje się, że nie ma na to rady. Ostatnio obito mi się o uszy, że w jednym z regionów Finlandii, północnej Karelii, która jest krainą lasów i jezior i która zamieszkała jest głównie przez ludzi żyjących z ciężkiej pracy fizycznej, zajmujących się wyrębem lasów — otóż w Karelii drwale jak dęby padają od ataków serca nie rzadziej niż pijący kawę i palący papierosy urzędnicy z wielkich miast. Pod względem liczby ataków serca ta malownicza i nietknięta plagami przemysłowej cywilizacji okolicca bije wszelkie rekordy i jej mieszkańcy wystosowali nawet z tego powodu petycję do Helsinek, w której domagali się przeprowadzenia badań mogących ujawnić przyczynę zła. Obecnie biwakuje w Karelii cała armia doktorów, która poddaje tamtejszych drwali dokładnym oględzinom lekarskim. Doktorzy ci stwierdzili, że drwale z Karelii opijają się tustą śmietaną i zastanawiają się — doktorzy — nie drwale, czy czasem Karelia nie stała się rekordzistką w atakach serca za sprawą tej śmietany. Ale na razie nie mają, na szczęście, pewnością, i proszą pacjentów o cierpliwość. Tak, widzicie, sprawy stoją. Nie tylko gorzałka jest szkodliwa dla zdro-

wia. Od śmietany też może powinniśmy trzymać się z daleka. Nawet kobiet należałoby unikać, bo każdy pocałunek skraca podobno życie o trzy minuty. Tylko jedna mowa jest zdrowiem. Tak przynajmniej twierdzi jeden amerykański uczonec, profesor Williams, który kieruje Instytutem Psychologii w stanie Ohio. „Małomówni — uważa profesor — żyją nerwami i nie są w pełni wyzyci, a wskutek tego przedwcześnie się starzeją”.

Jeśli ustalenia profesora Williamsa są zgodne z prawdą, to można powiedzieć, że posunął on naukę dość mocno naprzód. Dzięki niemu wiemy już teraz, dlaczego kobiety żyją dłużej. Nie rozumiecie? Przecież chyba zauważyliście, że nadobna potowa rodzaju ludzkiego ma skłonność do tego, żeby dużo mówić i że — jak pisał w zeszłym stuleciu Bolesław Prus — „zaledwie dwaj biegli prawnicy przegadają mogą jedną średniej elokwencji biatogłową”.

W tej chwili mały palec szepnął mi do ucha, że dzisiejszym felietonem mogę sięgnąć na siebie gniew świata niewieściego, gdyż po zapoznaniu się z jego treścią chłopcy nie tylko, że będą złośliwie szydzić z kobiecej gadulowości, ale jeszcze może przestaną całować kobiety. Co Wy o tym sądzicie? Bo co się mnie tyczy, to ja uważam, że mój mały palec się myli. Kobiety dobrze wiedzą, że choć nieraz sobie z nich pokpiwam, to jednak w gruncie rzeczy ja bym dla nich w ognie wskoczył. A chłopcy na pewno nie będą wydrwiwać niewieściej wielomówności. Kiedy dowiedzą się, że gadulstwo przedłuża życie, to sami z miejsca zaczną mieć językiem, jak nakreśli. Zresztą ja im zaraz zacznę świecić przykładem.

Nie wierzę także, że po przeczytaniu niniejszego „Listu” chłopcy przestaną zamykać usta kobiet pocałunkami. Przeciwnie. Chłopcy niezawodnie dojdą do wniosku, że skoro pocałunek skraca życie tylko o trzy minuty, to lepiej całować kobiety niż pić śmietaną. Przekonany jestem, że po ukazaniu się tego mojego dzisiejszego utworku niejedna czytelniczka napisze do mnie o swoim mężu: „Porwał mnie w swoje objęcia i omal nie udusił wśród pieszczot, uścisków i całusów”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.
JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Odczuwam potrzebę zwierzenia się Pani. Zaczną od początku. Byłam najuczciwszą pod słońcem żoną. Mój mąż to dobry kompan, może niezupełnie bezwad, ale — bez wielkich. Droga kompromisów doszliśmy do tego, co nazywają idealnym małżeństwem. Jest także dziecko, wiąże nas silnie i nadaje naszemu związkowi głębszy sens. Nie będę opisywać, jak to się stało, ale w każdym razie mam przyjaciela. Przystoił mi dotychczasowe życie i wniósł w nie wiele zamieszania. Czuję, że się pograżam w tę miłość. Zacznę chyba męża zdradzać, bo nie mogę inaczej. Kocham ich obu i z żadnego nie chcę zrezygnować. Pani Anno, czy to byłoby takie straszne przestępstwo zdradzić męża? Jemu i dziecku poświęcam tyle samo czasu, co przed tym. Dlaczego więc mam zrezygnować? Wiem, że społeczeństwo potępią taką miłość. Ale przecież ja nie rozbiję małżeństwa, nie porzucę dziecka, będę dalej dobrą żoną i matką. Chcę tylko mieć ten mój mały świat z człowiekiem, którego kocham. Czy mogę sobie na to pozwolić?

KOBIETA W ROZTERCE

SZANOWNNA PANI!

Skoro Pani pyta, znaczy, że sama nie jest pewna siebie i swojego zamiaru. Jedno pytanie pragnę Pani zadać: po co to wszystko? Po co rozterka, kłamstwa, oszukiwania, ukrywania się itd.? Czy to, czego Pani oczekuje od nowego partnera warte jest niepokojów, zdenerwowań, wyrzutów sumienia? To się tak tylko mówi — będę dalej dobrą żoną i matką, nie się zmienię w moim postępowaniu. W rzeczywistości jest inaczej. Trzeba umieć kłamać i udawać. To wcale nie takie łatwe dla prostolinijnej kobiety. Zresztą kto wie, jak daleko Pani zajdzie w tym nowym związku. Czy ta nowa miłość nie okaże się silniejsza? Czy nie będzie Pani w jeszcze gorszej rozterce niż jest teraz? Radziłabym więc zrezygnować póki jest jeszcze czas.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Trzy lata temu, gdy byłem jeszcze w liceum, zakochałem się w dziewczynie, młodszej o cztery lata. Była ładna, miła, kochana. Po skończeniu nauki wyjechałem do innego miasta, do rodziców, ale stale ją odwiedzałem i pisywałem do niej. Było nam dobrze. Ona odwiedzała mnie i moich rodziców, podobała się im. Snuliśmy plany na przyszłość. Aż nagle wszystko się urwało. Napisała, że mnie już nie kocha, że nie ma nikogo innego, ale więcej nie chce się ze mną spotykać. Pani Anno, czy to możliwe, żeby nagle po trzech latach miłość wygasła bez powodu? Zostałem sam, kocham ją nadal i nie ma chwili, żebym o niej nie myślał. Stałem się smutny, ponury, zamknięty w sobie. Nie wierzę już nikomu, nie chcę słyszeć o dziewczętach. Straciłem wszystko, co miałem i moje życie straciło sens. Co robić?

ZREZYGNOWANY

DROGI PANIE!

Jak można w tym wieku mówić, że życie nie ma sensu? Dlatego, że jedna, młodzianka, niezbyt mądra dziewczyna zerwała? A cóż to za powód? Takich dziewczyn są dziesiątki. Jeszcze nie raz będzie Pan zakochany, świata nie zobaczy poza swoją wybranką i znów to się skończy i przyjdzie inna miłość. A wreszcie po latach, gdy będzie Pan zupełnie dorosły, przekonana się, jaka ta prawdziwa miłość właściwie jest. Na razie głowa do góry

ANNA

PANIE REDAKTORZE!

Zmarły kilkanaście lat temu znany pisarz angielski Aldous Huxley wyraził się kiedyś, iż „badania lekarskie poczyniły tak znaczne postępy, że w końcu nie ma już ani jednego zdrowego człowieka”.

Nie potrafisz powiedzieć, czy wszyscy Brytyjczycy wzięli sobie tę myśl swojego znakomitego ziomka do serca, ale wydaje mi się, że słowa Huxleya nie przebrzmiały bez echa. Jak się bowiem dowiaduję, w Londynie powstał „Klub ludzi, którzy czynią wszystko, czego zabraniają lekarze”. Członkowie tego londyńskiego stowarzyszenia pragną udowodnić, że lekar-

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

REGINA RODAK — ul. Górnoślaska 4 m. 1, 70-664 Szczecin — pragnie mieć przyjaciół we Francji i z nimi korespondować. Pracuje w handlu, ma 36 lat. Chętnie zaprosiłaby swoich korespondentów do siebie do Polski. Oczekuje propozycji.

ROMAN MUCHA — ul. Swierczewskiego 7, 16-020 Czarna Białostocka — za pośrednictwem Tygodnika Polskiego pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polskiego pochodzenia z Francji lub Belgii. Ma 23 lata, interesuje się historią, turystyką, literaturą i poezją. Chętnie zaprosi swego korespondenta do siebie na wakacje.

AGATA DOMINKO — ul. Żwirki i Wigury 45-A m. 12, 02-091 Warszawa — ma 22 lata i jest studentką drugiego roku wydziału prawa. Języka francuskiego uczy się pięć lat, a obecnie pilotuje studenckie wycieczki z zagranicy po Polsce. Jej główne zainteresowania to muzyka, turystyka, literatura piękna i sport. Chętnie nawiąże kontakt korespondencyjny z Rodakami z Francji lub Belgii. Może pisać po francusku lub po polsku.

LECH SIERADZ — ul. Puławska 154 m. 18, 02-670 Warszawa 13 — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 24 lata, jego hobby to znaczki pocztowe, widokówki. Lubi muzykę poważną i młodzieżową.

STANISŁAW KUCHARSKI — ul. 16 Stycznia 108 m 29, 42-200 Częstochowa — pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii, którzy pracują przy wodociągach i kanalizacji, ponieważ sam jest pracownikiem tego typu zakładów. Ma 35 lat. Najchętniej pisałby w języku polskim, gdyż francuski zna słabo. Przrzeka, że odpowie na każdy list.



KACIK FILATELISTY

„Socphilex IV”

W dniach 19.V.—2.VI. br. odbyła się w Katowicach Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Socphilex IV”. Była to centralna impreza Polskiego Związku Filatelistów w obchodach XXX-lecia Polski Ludowej.

Poczta Polska wydała z tej okazji trzy znaczki i bloczek.

Znaczki mają nominały — 50 groszy, 1,50 zł i 4 zł. Jest to więc frankatura na druki oraz na listy zwykłe krajowe i zagraniczne.

Rysunki znaczków przedstawiają motywy kwiatowe z haftów krakowskich, łowickich i śląskich.

Na znaczkach, oprócz napisu „Polska” i oznaczenia nominału, nie ma żadnych napisów objaśniających cel tego wydania.

Odpowiednie wyjaśnienie nawiązujące do Wystawy „Socphilex IV” umieszczono tylko na marginesach arkuszy ze znaczkami.

Znaczki weszły w obieg 7 maja, natomiast bloczek dopiero na otwarcie Wystawy — 18 maja.

Są to właściwie 2 bloki, bowiem ukazały się dwie wersje kolorystyczne.

Blok z tłem fioletowym jest ogólnie dostępny — nakład 950 tysięcy sztuk.

Natomiast blok bez koloru fioletowego na marginesach — to blok wyłącznie wystawowy. Jego nakład wynosi 300 tysięcy sztuk. Bloczek składa się z trzech jednakowych znaczków o nominalne 4 złote. Do każdego bloczka jest dopłata 5 złotych na rzecz Polskiego Związku Filatelistów.

Na górnym i dolnym marginesie bloczka jest napis: „Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna Socphilex IV — Katowice 1974”.

Projektantem znaczków i bloczka jest grafik — Helena Matuszewska. Wydrukowano je techniką rotogrąwczą na papierze kredowym, w formacie 31,25 × 43 mm, bloczek 68 × 170 mm. Nakłady poszczególnych znaczków: 50 gr i 1,50 zł — 10 mln sztuk, a 4 zł — 3 mln sztuk. (em.)



Jérôme et Sylvie



O DYRYGENTACH

Może oglądaliście kiedyś w telewizji koncert muzyki lekkiej albo koncert muzyki poważnej. Po francusku KONCERT to CONCERT (kąser), DYRYGENT to CHEF D'ORCHESTRE (szef dorkestr). Bo jeśli widzieliście już kiedyś koncert, to z pewnością wiecie, że orkiestrą kieruje dyrygent.

Wczoraj pani opowiadała nam właśnie w szkole o pracy dyrygenta. Napierw wytłumaczyła nam, że w dawnych czasach dyrygenci nie używali batuty, tylko grubego kija. Po francusku BATUTA to BAGUETTE (baget), a WYBIJAĆ TAKT to BATTRE LA MESURE. Bo tymi grubymi kijami wybijali dawniej dyrygenci takt o podłogę. Dowiedzieliśmy się też od pani, że wielki francuski kompozytor Lullii zranił się takim kijem w stopę, dostał zakażenia krwi i umarł.

Po francusku ZAKAŻENIE KRWI to SEPTICÉMIE (septisymi), a ZNAĆ NA WYLOT to CONNAÎTRE SUR LE BOUT DU DOIGT. Bo pani nam wyjaśniła, że dyrygenci muszą znać utwory muzyczne na wylot. Mówiła także, że w czasie prób zdarzają się dyrygentom wybuchy gniewu. Po francusku PRÓBA to RÉPÉTITION (rypytisja), a GNIEW to COLÈRE (koler).

Podobno praca dyrygentów jest tak ciężka, że po koncercie są nieraz zupełnie wyczerpani. Po francusku WYCZERPANY to ÉPUISE, CZŁOWIEK to homme (om), a DAWAĆ BACZENIE NA KOGOŚĆ to AVOIR L'OEIL SUR QUELQU'UN. Bo dyrygent jest jedynym człowiekiem, który podczas całego koncertu stoi i musi bez przerwy dawać baczenie na wszystkich muzyków.

Wybitni dyrygenci są obieżyświatami, bo stale podróżują. Po francusku OBIEŻYŚWIAT to GLOBE-TROTTER (globtroter), a NAZWISKO to NOM (nə). Bo nasze mamy chciałyby wiedzieć czy znacie nazwiska najwybitniejszych dyrygentów polskich. JÉRÔME

LES CHEFS D'ORCHESTRE

Vous avez peut-être déjà regardé à la télévision un concert de musique sérieuse. En polonais CONCERT c'est KONCERT (connet-sèrte), et CHEF D'ORCHESTRE c'est DYRYGENT (dérégunte). Parce que si vous avez déjà vu un concert, vous n'êtes certainement pas sans savoir que chaque orchestre est dirigé par un chef d'orchestre.

Hier la maîtresse nous a justement parlé du travail des chefs d'orchestre. Elle nous a d'abord expliqué qu'autrefois les chefs d'orchestre n'avaient pas de baguette et qu'ils se servaient d'un gros bâton. En polonais une BAGUETTE DE CHEF D'ORCHESTRE c'est BATUTA (batouta), et BATTRE LA MESURE c'est WYBIJAĆ TAKT. Parce qu'avec ce gros bâton, les chefs d'orchestre d'autrefois battaient la mesure sur le plancher. La maîtresse nous a également appris que le grand compositeur français Lulli s'est blessé avec un de ces bâtons, qu'il a fait une septicémie et qu'il en est mort.

En polonais SEPTICÉMIE c'est ZAKAŻENIE KRWI (zakagèniè krwi), et CONNAÎTRE SUR LE BOUT DU DOIGT c'est ZNAĆ NA WYLOT (znatchie na vélote). Parce que la maîtresse nous a dit que les chefs d'orchestre doivent connaître les oeuvres musicales sur le bout du doigt. Et elle a ajouté que pendant les répétitions les chefs d'orchestre sont parfois sujets à des accès de colère. En polonais REPÉTITION c'est PRÓBA (prouba), et COLÈRE c'est GNIEW (gniève).

Il paraît que le travail des chefs d'orchestre est si pénible qu'après les concerts, ils sont complètement épuisés. En polonais ÉPUISE c'est WYCZERPANY, HOMME c'est CZŁOWIEK (tchou-o-vièque), et AVOIR L'OEIL SUR QUELQU'UN c'est DAWAĆ BACZENIE NA KOGOŚĆ. Parce que le chef d'orchestre est le seul homme qui reste debout pendant toute la durée du concert et il doit continuellement avoir l'oeil sur tous les musiciens.

Les chefs d'orchestre de grand renom sont des globe-trotters, car ils n'arrêtent pas de voyager. En polonais GLOBE-TROTTER c'est OBIEŻYŚWIAT (obiègèchieviàte), et NOM c'est NAZWISKO. Parce que nos mamans voudraient savoir si vous connaissez les noms des grands chefs d'orchestre polonais. SYLVIE

GWARANCJA DOBREGO URLOPU – TO CIEKAWA KSIĄŻKA, KTÓRA JEST NAJLEPSZYM TOWARZYSZEM I ROZRYWKĄ. WYJEŻDŻAJĄC – WEJDŹ NA CHWILĘ DO SKLEPU I KUP!!!

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, 75009 PARIS

tél. 770-83-37

polecane następujące tytuły:

M. C. Abramowicz — Kochanek białej gołębic	9,75 F.
J. Hašek — Przygody dobrego wojaka Szwajka (2 tomy)	40,65 F.
A. Kaska — 07 słuha	8,10 F.
W. Kotowicz — Frontowe drogi	7,30 F.
J. Krzysztoń — Kamienne niebo	7,30 F.
S. Lem — Eden	7,30 F.
T. Ostaszewski — Kuźnia szatana	6,10 F.
T. Papier — Diablica z Mediolanu	6,50 F.
W. Pawlik — Pług i kindzał	8,15 F.
B. Prus — Faraon — tom I, II, III	12,20 F.
B. Prus — Lalka	22,35 F.
M. Rusinek — Pluton z dzikiej łąki	16,65 F.
E. Szelburg-Zarembina — I otwarły się drzwi	10,95 F.

Informujemy czytelników, że oprócz wymienionych tytułów wszystkie książki, albumy, przewodniki i mapy wydane w Polsce, które eksportuje

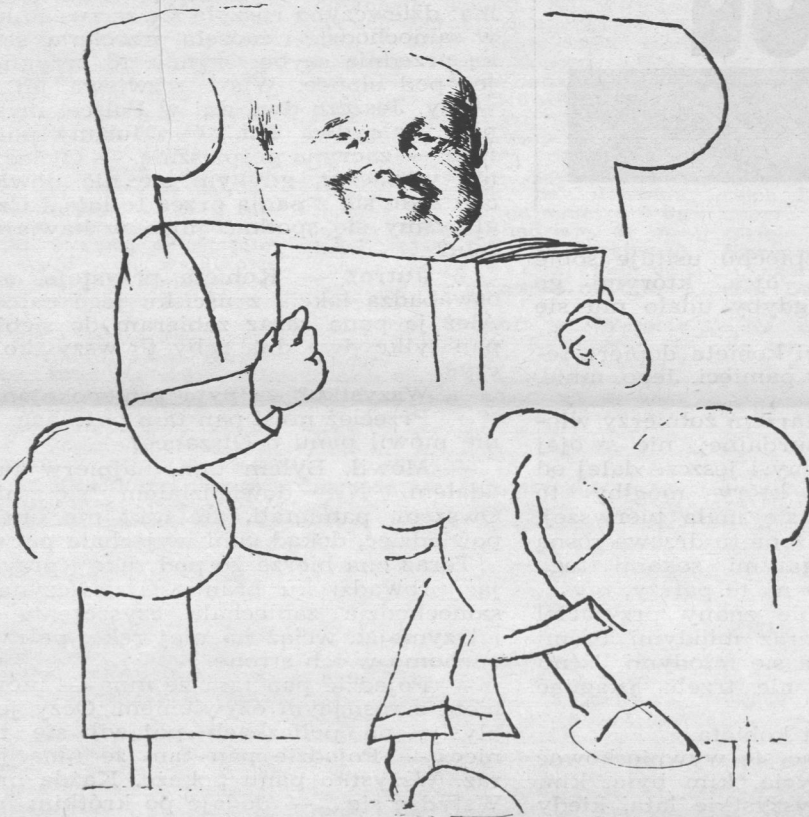


**Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH**

00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7

POLSKA

można otrzymać w firmie Boutique Polonaise!!!



Dzisiaj rozpoczynamy druk najnowszej powieści znanej pisarki Stanisławy Fleszarowej-Muskat. Książki tej autorki, wydawane w Polsce w dużych nakładach, cieszą się popularnością i uznaniem czytelników, których zjednują sobie nie tylko wagą poruszanych problemów, ale również prostotą i żywością języka, wyrazistością rysunku psychologicznego postaci, interesującą, urozmaiconą fabułą. Już dwukrotnie — w latach 1971 i 1972 — Stanisława Fleszarowa-Muskat została laureatką ogólnopolskiego plebiscytu czytelniczego „Blżej książki współczesnej”.

— Więc pan jest synem Lucia — mówi jeszcze raz, z trudem dobierając włoskie słowa, a on kłania się ponownie i powtarza: — Renato Finecci. Finecci junior. Wybrałem się do Polski w sprawach zawodowych, ale ponieważ ojciec prosił, żebym odnalazł grób Francesca... — Milknie na chwilę i patrzy na długie rzędy grobów, tak podobnych do siebie, jakby żołnierska śmierć była przede wszystkim posłuszeństwem i równaniem do szeregu, niczym więcej; zwraca znów oczy na twarz kobiety. — Grób Francesca i panią... Ale tam, gdzie ojciec mnie skierował, nikt nic nie wiedział...

— To przecież już tyle lat — mówi kobieta cicho.

dle. Numery..., myśli, tylko znając numer można tu trafić... Nie miał zamiaru ulegać nastrojom, które i tak — jak sądził — ewokowano zbyt często przy lada okazji. Przyjechał tu zniecierpliwiony prośbą ojca, prawie zgorszony niemodnymi sentymentami, na jakie sobie ojciec pozwalał mimo weekendów w Ostii z coraz to inną dziewczyną. A jednak te długie szeregi prostokątnych, równo przyciosanych wzgórków, te krzyże jaśniejące w słońcu miodową barwą drzewa nie wydają mu się teraz odległą przeszłością, tylko przeszłością... Głupiejesz, stary, myśli. Ale jednak zapamiętaj to sobie. Już wiesz, że coś takiego może człowieka zaskoczyć. Może kiedyś ci się to przyda. — Ojciec kochał go jak brata — mówi do kobiety, która zdjętą rękawiczką przeciera zmatowiałą od kurzu i deszczu tablicę, przybitą do niskiego krzyża. FRANCESCO PARINI, wydrukowano na niej takimi samymi literami, jak na innych tablicach, dodając dwie daty, które w zyciorysie ma każdy człowiek, i każdy człowiek inne.

Kobieta odwraca głowę i patrzy na niego w milczeniu. Strzepuje rękawiczkę i wsuwa ją na dłoń.

Chciał zapytać, czy często tu przychodzi — grób był czysto utrzymany, ale tak samo utrzymane były wszystkie groby, zaniechał

DWIE Ścieżki CZASU

— Czas omija miejsca, które wspomina my. — Chciał powiedzieć: miejsca i ludzi, ale tej, która stała przed nim, czas nie ominął, więc zawstydzził się sam przed sobą frazesu, być może dobrego w literaturze, ale fałszywego w życiu. Było w niej jeszcze to wszystko, co usiłował przekazać mu ojciec w swojej jakby skrepowanej zbyt żywą pamięcią prośbie; uroda, wyraźna i dzisiaj, miękka łagodność, spokój, wielka cisza; ale jednak była to kobieta wiele wiedząca o życiu, lata jej nie omijały, szły przez nią, trawowały ją i miażdżyły, widział to w jej oczach, kiedy patrzyła na niego. — Sophia! — mówi cicho, powtarzając usłyszane od ojca imię — Sophia!

Drgnęła. Podniosła dłoń w rękawiczkę, dotyka nią ust, policzka, usiłuje odgarnąć z czoła włosy, choć wiatr ich nie poruszył. — Nie, nie — mówi głosem, który go zdumiewa. — To naprawdę tyle lat...

Pochyliła się, poprawia coś przy grobie, tak bardzo podobnym do innych, włączonym w szeregi, bataliony i pułki. On pochylił się także, zaskoczony nagłym ściśnięciem w gar-

więc tej myśli i w popłochu usiłuje sobie przypomnieć polecenia ojca, którymi go obarczył na wypadek, gdyby udało mu się ją odnaleźć.

— Cieszę się — mówi kobieta dopiero teraz — że zachował go w pamięci. Jego, mnie, wszystko.

Nad ogromnym cmentarzem żołnierzy włoskich, poległych w absurdalnej, nie swojej wojnie, z dala od ojczyzny i jeszcze dalej od jakiegokolwiek sensu, który mógłby to usprawiedliwiać, unosi się mgła pierwszej, wiosennej zieleni. Posadzone tu drzewa rosną bujnie, odżywiane bogatymi sokami tego miejsca, i Renato, który na to patrzy, myśli, że Francesco Parini, nie znany przyjaciel jego ojca, jest może teraz młodymi liśćmi brzozy, że co roku staje się młodymi liśćmi brzozy i że naprawdę nie trzeba pragnąć więcej.

— Chodźmy — mówi kobieta.

Ruszył za nią, starając się wywnioskować z ubrania i sposobu bycia, kim była, kim była teraz i przez te wszystkie lata, kiedy on się urodził, rósł i zaczynał rozglądać się

po świecie, nic o niej nie wiedząc poza tym, że pozwoliła mu się urodzić, ratując życie jego ojcu. Zamiast jeździć na weekendy do Ostii ojciec leżałby teraz obok Francesca, ale myśl o tym, że mógłby być młodymi liśćmi brzozy, nie wydaje mu się już tak pogodna, tak pogodzona z wielkim przemianem natury.

Wiedział, że będzie musiał poświęcić jej trochę czasu, skoro jednak ją znalazł, skoro powiedział jej, że ojciec... Co za bzdura, myśli, dwadzieścia siedem lat po wojnie! Świat nigdy nie potoczy się naprzód we właściwym tempie, dopóki ludzie nie zrezygnują z pamięci, tego najgorszego z hamulców, który nie pomaga wcale unikać katastrof.

Na parkingu przed cmentarzem, gdzie postawił swoje ferrari, stał jeszcze jeden wóz. Przy otwartych drzwiczkach siedziała w nim dziewczyna, grzejąc na słońcu wysoko odsłonięte nogi. Dzień był czysty jak szkło i jak szkło zimny, Renato nie znał takich wiosen w swoim kraju. Mógł od razu powiedzieć coś na ten temat, ale nie zachęcała go niczym, choć oceniła spojrzeniem wóz — i jego — był tego pewien. Ze wzgórze, na którym leżał cmentarz, widać było bramę i stojące przed nią samochody — nie wiadomo dlaczego wiązał jakąś nadzieję z tym, że ona tam wciąż jest, że czeka, że można ją jeszcze w jakiś sposób zatrzymać...

Ale siedł w wyspaną zwirem alejką za milczącą kobietą, którą ojciec kazał mu odszukać, którą wreszcie przypadkiem spotkał i która miała teraz przekreślić tę niedorzeczną nadzieję. Ile czasu mu zajmie? I gdzie odbędzie tę rozmowę? Przed cmentarzem? W aucie? Na ławeczce przy wejściu?

Kobieta, nie zatrzymując się, odwraca ku niemu głowę. — Od dawna pan w Polsce?

— Od tygodnia.
— Na długo?
— Pojutrze wyjeżdżam.
— Gdzie się pan zatrzymał?

Wymienił nazwę hotelu i wydaje mu się, że przyjęła to jakby z ulgą, może dręczyła ją myśl, że będzie musiała udzielić mu gościny. Samochód, w którego otwartych drzwiach wygrzewała się na słońcu długonoga dziewczyna, stoi wciąż na parkingu przed cmentarzem. Przyspieszył kroku i, żeby to usprawiedliwić, chwycił łokieć kobiety — niedawny deszcz wyłobził w alejce głębokie koleiny.

Podniosła ku niemu oczy, uśmiechnęła się z wdzięcznością, i w tym momencie po raz pierwszy zawstydzona prośba ojca nie wydaje mu się dziwactwem. Mimo to postanowiła wykorzystać szansę, którą wciąż jeszcze ma: dziewczyna ruszyła się ze swego miejsca w samochodzie i zaczęła przecierać ścierką przednią szybę, czyniąc to przygląda się jej pod słońce. Wiatr rozwiewa jej długie włosy. Jeszcze dwa dni w Polsce, myśli Renato, całe dwa dni... — Musimy porozmawiać — zaczyna pośpiesznie. — Ojciec by mi nie wybaczył, gdybym się nie dowiedział, co działo się z panią przez te lata... Czy moglibyśmy się spotkać jutro w kawiarni hotelu?

— Jutro? — Kobieta przystaje, ale nie oswabadza łokcia z uścisku jego palców. — Ależ ja pana zaraz zabieram do siebie. Ma pan tylko dwa dni, żeby to wszystko zobaczyć.

— Wszystko? — pyta zaniepokojony.

— Przecież musi pan tam pojechać. Ojciec nie mówił panu o Olszance?

— Mówił. Byłem tam, najpierw tam się udałem. Nie dowiedziałem się niczego. Owszem, pamiętali, ale nikt nie umiał mi powiedzieć, dokąd pani wyjechała po wojnie.

Teraz ona bierze go pod rękę i przynaglać prowadzi ku bramie. Dziewczyna przy samochodzie zaniechała czyszczenia szyby i trzymając wciąż na niej rękę, patrzy nieruchomo w ich stronę.

— Pojedzie pan tam ze mną — mówi kobieta z rosnącym ożywieniem. Oczywiście jej rozbiły, na policzkach pojawił się rumieniec. — Pojedzie pan tam ze mną jeszcze raz. Wszystko panu pokażę. Każde miejsce. Wstydzę się... — dodaje po krótkim milczeniu — ale nieczęsto tu zaglądam. (c.d.n.)

SPORT

NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



JANUSZ SIDŁO

W oczach wielu fachowców uchodził za najlepszego oszczepnika wszechczasów. Wystarczy powiedzieć, że w swojej 25-letniej karierze zawodniczej, którą zakończył uroczystie dopiero w ubiegłym roku, aż w 130 startach uzyskał wyniki ponad 80 m.

Janusz Sidło to cała epoka polskiej lekkoatletyki, podpora sławnego niegdyś Wunderteamu. Już jako 17-letni chłopiec w swoich rodzinnych Szopienicach na Śląsku błysnął wielkim i wszechstronnym talentem. Zaczął się specjalizować w rzucie oszczepem i w konkurencji tej miał niewielu sobie równych na świecie.

Pierwszy wielki sukces przyszedł w roku 1953, kiedy to na stadionie w Jenie (NRD) Janusz Sidło drugi człowiek na świecie posłał oszczep poza granicę 80 m (80,15) bijąc rekord Europy. Rok później zdobył tytuł mistrza Europy, na Olimpiadzie w Melbourne w roku 1956 wywalczył srebrny medal. Był to niezwykle pechowy dla niego start. Prowadził do ostatniej kolejki rzutów i wydawało się, że nikt nie odbierze mu zwycięstwa. To też kiedy Norweg Danielsen, znajdujący się wówczas na dalszym miejscu, poprosił go o oszczep, Janusz bez namysłu mu go odstąpił. Norweg w ostatniej kolejce trafił na wyjątkowo sprzyjające warunki atmosferyczne, oddał „rzut życia” i zdobył złoty medal.

Janusz Sidło jeszcze raz triumfował w mistrzostwach Europy (Sztokholm 1958), w roku 1956 w Mediolanie ustanowił rekord świata wynikiem 83,66 m. Jeszcze w roku 1970, mając 38 lat ustanowił aktualny do dzisiaj rekord Polski — 86,22. Nie miał natomiast szczęścia do Igrzysk Olimpijskich, na których startował aż pięciokrotnie (ostatni raz w 1968 roku w Meksyku). Poza srebrnym medalem musiał się zadowalać miejscami finałowymi.

Dla uzupełnienia listy osiągnięć fenomenalnego oszczepnika, dodajmy, że 15 razy zdobył tytuł mistrza Polski, przez 24 lata występował w reprezentacji narodowej.

Obecnie Janusz Sidło, absolwent warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, objął funkcję trenera kadry narodowej oszczepników. (hj)



ZŁOTO I SREBRO NA POMOŚCIE WERONY

Polska sztanga znów zaczyna się liczyć na arenie międzynarodowej. Taki wniosek nasuwa się po XXXIII Mistrzostwach Europy silnych ludzi, które rozegrane zostały przy końcu maja i na początku czerwca w Weronie. Jest to o tyle optymistyczne, że po wielu latach triumfów polscy sztangiści po Olimpiadzie w Monachium wyraźnie obniżyli loty. Przykładem tego mogą być choćby ubiegłoroczne mistrzostwa Europy w Madrycie, kiedy to zaledwie jeden Polak zdobył medal, i to brązowy. W Weronie zdobyliśmy wprawdzie tylko dwa medale, ale za to złoty i srebrny, a to się liczy. Poza tym wyniki pozostałych reprezentantów, przeważnie młodych wiekiem sztangiści, świadczą o tym, że już wkrótce Polska wróci na swoją wysoką do niedawna pozycję w tym sporcie.

W Weronie medale zdobyli zawodnicy utytułowani, doświadczeni. Mistrz olimpijski z Monachium w wadze muszej 33-letni Zygmunt Smalcerz znów stanął na najwyższym stopniu podium. W ubiegłym roku był w słabszej formie i nie odnosił sukcesów na miarę swoich możliwości. Teraz znów uzyskuje doskonałe wyniki. Na mistrzostwach Europy osiągnął 230 kg (97,5 + 132,5) wyprzedzając znakomitego Węgra Szuacsa i Bułgara Mustafowa. Smalcerz pobił przy tym rekord Polski w dwuboju i podrzucie (ten ostatni wynik jest równy rekordowi Europy). Gdyby wykorzystał wszystkie swoje możliwości w rwaniu, wynik w dwuboju mógłby być przynajmniej o 5 kg lepszy. Miejmy nadzieję, że dokona tego na mistrzostwach świata, które w tym roku odbędą się we wrześniu na Filipinach.

Srebrny medal w Weronie zdobył Zbigniew Kaczmarek w wadze lekkiej. Dwukrotny mistrz świata, medalista z Monachium był dosłownie o krok od złota. Polak po pierwszym boju (132,5 kg) wyprzedzał faworyta, Rosjanina Kirzinowa o 5 kg. Niestety, w podrzucie sędziowie nie zaliczyli mu prawidłowo podniesionych 170 kg, które dawałyby złoty medal. Była to jaskrawa pomyłka, która wywołała liczne protesty na widowni. Niemniej Kaczmarek pobił rekord Polski w dwuboju — 297,5 kg.

Pozostali nasi reprezentanci również nie zawiedli, przy większym szczęściu mogli zdobyć dwa dalsze medale. Byli mistrz Europy w wadze piórkowej Jan Wojnowski zajął IV miejsce, ale tylko dlatego, że był o 100 gramów cięższy niż Bułgar Nurikjan, zdobywca brązowego medalu (obaj uzyskali po 265 kg).

Startujący w tej samej wadze 22-letni Grzegorz Cziura zajął V miejsce. Wielką szansę stracił również partner Kaczmarka — Henryk Rum w wadze lekkiej. Nie zaliczył prawidłowo żadnego podejścia w rwaniu do ciężaru 120 kg, natomiast w podrzucie uzyskał trzeci wynik — 160 kg. Gdyby zaliczył rwanie — jemu przypadłby brązowy medal. Cóż, zjadła go debiutancka trema.

Dobrze spisali się dwaj nasi reprezentanci w wadze koguciej — Włodzimierz Jakub i Antoni Pawlak zajmując V i VI miejsca. Są to zawodnicy młodzi, debiutanci, którzy w niedalekiej przyszłości na pewno wążą się do walki o medale. Gorzej natomiast niż przewidywano wypadli zawodnicy wagi półciężkiej — Norbert Ozimek i Stefan Sochański — V i VI miejsce. Obaj uzyskali wyniki poniżej swoich aktualnych możliwości, które w wypadku Ozimka sięgały srebrnego medalu. Wygrał tę wagę bezkonkurencyjny Rosjanin Ryzenkow.

W sumie tegoroczne mistrzostwa Europy potwierdziły, że polska, odmłodzona drużyna coraz szybciej odrabia straty z dwóch poprzednich lat. Za rok, a najpewniej podczas Igrzysk Olimpijskich w Montrealu team trenera Roguskiego ma wszelkie szanse wejść ponownie do grona potentatów w tej dyscyplinie. (HJ)



PUCHAR DAVISA JUŻ BEZ POLSKI

Po zaciętym, ale wygranym meczu z Węgrami, polscy tenisiści stanęli do jeszcze trudniejszej próby. Na kortach w Baastad przyszedł im zmierzyć się z reprezentacją Szwecji. Niestety, do dalszych gier awansowali gospodarze, którzy wygrali spotkanie 4:1.

W zasadzie nie była to żadna niespodzianka. Nie trzeba zapominać, że 18-letni Bjoern, to aktualny wicemistrz świata WTC (zawodowców), rewelacja światowego tenisa. Również jego kolega Leif Johansson ma na swoim koncie sporo sukcesów. W tej sytuacji Tadeusz Nowicki i Wojciech Fibak wypadli zupełnie dobrze stacając wyrównane i zacięte pojedynki ze sławnymi Szwedami.

Tegoroczne rozgrywki o Puchar Davisa Polska ma więc już za sobą.

Na całym świecie obserwuje się renesans tenisa. W Australii, USA a nawet w sąsiedniej Czechosłowacji tenis jest naprawdę sportem masowym, uprawia go setki tysięcy ludzi. Wiąszość oczywiście w celach rekreacyjnych. Niemniej z dziesiątek tysięcy młodych ludzi łatwiej jest wyłowić prawdziwe talenty niż z kilkuset. Stąd też stosunkowo niski poziom „białego” sportu w Polsce.

Pod koniec bieżącego roku wybrano nowe władze Polskiego Związku Tenisowego. Młodzi działacze zabrali się do odrobienia zaległości z ubiegłych lat. Obecnie kładzie się główny nacisk na spopularyzowanie tenisa wśród młodzieży, rozszerzenie bazy. Tylko w tym roku powstało w Kraju 40 otwartych kortów ziemnych. Jeśli takie tempo zostanie utrzymane w latach następnych, baza do uprawiania tenisa będzie znacznie lepsza. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

A więc zaczęło się. Mistrzostwa piłkarskie świata miały już swoją premierę i swój dalszy ciąg. Teraz co kilka dni będziemy mieli mecze, a więc nowe emocje i nowe radości albo smutki. Oby tych ostatnich było jak najmniej. Dotychczas Polacy mają się z czego cieszyć. Zwycięstwo 3:2 z Argentyną uzyskane w pięknym stylu wykazało, iż polska „11” jest w doskonałej formie i można od niej oczekiwać wielu jeszcze przyjemnych i miłych niespodzianek. Sumarycznie można dziś już stwierdzić, iż drużyny, które przed mistrzostwami uchodziły za faworytów, grały nie najlepiej, jak choćby RFN z Chile. Obszerniejszą relację z mistrzostw damy oddzielnie. Tymczasem trzymamy wszyscy kciuki za polską „11”, aby jej powodziło się równie dobrze jak dotąd.

Irena Szewińska odzyskała rekord świata w biegu na 200 m — uzyskując podczas międzynarodowego mitingu lekkoatletycznego w Poczdamie fantastyczny czas 22 sekundy i bijąc doskonałą Renatę Stecker (NRD), dotychczasową posiadaczkę rekordu (22,1) aż o 5 metrów. Irena Szewińska tym biegiem i poprzednim startem na 100 m w Berlinie, gdzie także pokonała swą groźną rywalkę Stecker, udowodniła, że jest we wspaniałej formie. Można więc obecnie już na początku sezonu stwierdzić, iż pani Irena doskonale wystartowała w tym roku i że są wszelkie szanse, że odzyska ona znów na trwałe miano najszybszej kobiety świata. Warto także odnotować, iż w Poczdamie padł jeszcze jeden rekord Polski. W biegu bowiem na 100 m ppł. Teresa Nowakowa osiągnęła 12,6 sek. poprawiając o 1/10 sek. wynik Sukniewicz. Bieg ten wygrała zawodniczka NRD Erhardt w czasie 12,4 sek.

Ryszard Skowronek rekordzista Polski w dziesięcioboju zwyciężył w międzynarodowych zawodach w dziesięcioboju w miejscowości Nammen. Osiągnął on 8076 punktów, a po pierwszym dniu miał nawet szanse na pobicie rekordu świata.

W Olsztynie zakończyły się XXIII Międzynarodowe Zawody Konne w skokach przez przeszkody. W ostatnim dniu zawodów rozegrano trzy konkursy. W konkursie zwycięzców o nagrodę „Przełądu Sportowego” na starcie stanęło 17 jeźdźców. Zwyciężył Belg Ferdi Tybeca na koniu „Exact” 0,25 pkt. Drugi był Helmut Roeder (RFN) i trzeci też Belg Herve Daant. W konkursie o nagrodę Polskiego Związku Jeździeckiego startowało 22 zawodników i pierwszy był Tin Grubb (W. Brytania). W sumie spośród 11 konkursów w czterech zwyciężyli jeźdźcy RFN, w trzech Polacy, w dwóch Belgowie i po razie Anglicy i Rumuni.

W Dębnie Lubuskim odbył się doroczny bieg maratoński z udziałem 104 zawodników. Startowali Polacy oraz maratończycy z NRD, RFN, Danii, Rumunii i Holandii. Po emocjonującej walce zwycięstwo odniósł Łęgowski (Legia) osiągając bardzo dobry czas 2:16,48,0. Drugi był zawodnik z NRD Truppel, w czasie gorszym od zwycięzcy o 4,4 sek.

Polscy lekkoatleci dobrze spisali się w mityngu rozegranym w Neapolu. W biegu na 400 m zwyciężył Jan Balachowski w czasie 47,0 sek. przed Włochem Tijachelio. W biegu na 110 m ppł. triumfował Wodzyński, uzyskując dobry rezultat 13,8 sek. przed Włochem Buttaji.

Na trasie kolarskiego wyścigu Warszawa — Łódź najszybszy okazał się Szurkowski. Zwyciężył on przed Lisem i Rubinem. Mistrz amatorski świata nie miał trudności i zwyciężył pewnie odrywając się od pozostałych rywali na 35 km przed metą.

Pierwsze spotkania piłkarskie o Puchar Lata zakończyły się nie najlepiej dla polskich zespołów. Oto rezultaty: ŁKS (Łódź) — Sturm (Graz) 1:0, MSV Duisburg — Górnik (Zabrze) 6:1, Spartak (Trnawa) — Wisła (Kraków) 0:0, IFK Novrkaeping (Szwecja) — Legia (W-wa) 2:1.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

**Ceny
niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Metro: Wagram i Rome, autobus nr „11” z Gare du Nord i „53” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

**P
K
O**

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

25, rue Drouot
75009 PARIS

tel.: 770-83-37
C.C.P. PARIS: 189-46-68

poleca najnowsze płyty:

SXW 757. SXW-758. CZĘSTOCHOWA. Muzyka z Jasnej Góry: Dzwony Jasnogórskie. Pieśni religijne. 2 płyty 30 cm 33 T. Cena 45,00 F

SXL 0855. ŚLĄSK Vol. 5: Świeci miesiąc. Na polu krzak. Nie chodź koło róży. Odwiała mi się. Kołysanka żywiecka. Hej góralu od Żywca. Sarenki. Oberki zagłębiowskie. Deszczyk pada, deszczyk kropi. Sowa na gaju siada. Wzięła sobie górnik. Kujawiaki głuszyńskie. Jo z Opola. Głęboka studzienka. Cena 23,00 F

SXL 0683. KURPIANKA I WESELE. 30 przyśpiewek. Kapela pod kierunkiem Józefa Mroza. 17 pieśni i tańców. Cena 23,00 F

SXL 0880. TADEUSZ WESOŁOWSKI. Zespół akordeonistów: Z temperamentem (polka). Uśmiech (walc). Oberek ślubny. Edzio trębacz (polka). Dwie kumy (mazur). Dzwoneczki liliowe (kujawiak). Wiosenna poleczka. Wiarusy (polonez). Jubilatka (polka). W dolinie róż (walc). Dla rekrutów (polka). Na rynku (oberek). Ozdobne paciorki (kujawiak). W cichym dworku (polonez). Wiązanka krakowiaków. Cena 23,00 F

Za przesyłkę pocztową doliczamy 1,65 F za jedną płytę. Za dwie 2,65 F. Oprócz wymienionych stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

la boutique polonaise

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Mireille Bodin — Georges Brown w Waziers; Bernadette Legrand — Jan Szymański w Béthune; Sylvie Pfender — Jacky Kędziński w Liévin; Bérandère Decamps — Jean-Marie Spychaj w Loos-en-Gohelle; Joëlle Sibińska — Dominique Woźniak w Denain; Dominique Adamiak — Gérard Houssin w Douai; Annie Fillier — Jean-Claude Kubiak, Maurice Dobrowolska — Jean-Marc Lefebvre, Lucienne Fabisiak — Michał Kędziński, Stanisława Majewska — Hervé Bulcourt, Maria Smutek — Ryszard Pełka i Odette Bastien — Ambros Chmielowiec w Leforest; Monique Delaval — Jean-Marie Broda w Noeux-les-Mines; Claudine Rubska — Julien Pichon w Bully-les-Mines; Nicole Deslyper — Franciszek Kubiak w Mazingarbe; Evelyne Komin — Jacques Goullis w Montigny-en-Ostrevent.

DOBRZE ZDANE EGZAMINY

Douai. Do egzaminu konkursowego do Ecole des Mines w Douai zostali przyjęci po dobrze zdanych egzaminach pisemnych: Dominique Adamski z Lille, Ryszard Kordek z Douai, René Prałat z Lille, Leonard Szymkowiak z Douai, Didier Ziętek z Armentières, Eric Szczepny z Lille, Bruno Nerowski, Claude Królak i Claude J. Królak z Douai.

Arras. Pomyślnie złożyli egzamin do Ecole Normale des Instituteurs d'Arras: p. Evelyne Jankowick, Evelyne Gorecka, Brigitte Gawlik, Anne Joséphine Gorzelańczyk, Fabienne Kałużna, Pascale Kasak, Monique Kasprzak, Christine Kopidura, Murielle Kończyc, Evelyne Kozłowska, Dominique Krupka, Anita Kasprzak, Martine Krasieńska, Katarzyna Krawczyk, Edith Mazur, Annie Michalska, Annie Plucińska, Katarzyna Przybylska, Brigitte Rybczyńska, Martine Szalewska, Marie-Hélène Macławek, Annie Mielchalska, Martine Mielchalska, Maryline Pogoda i Monika Maćkowiak.

DAWCY KRWI

Wingles. Ostatnio otrzymali srebrne medale honorowe dawców krwi: p. Ryszard Koprowski, p. Michał Tajączyk, Annie Mroczkowska, Wanda Wiś-

niewska, Nicole Zubora i Adium Pietrzak.

Cuincy. Złotym medalem dawcy krwi został odznaczony przez Ministerstwo Zdrowia p. René Turek, a srebrnym p. Józef Gabrielić, p. Zygfryd Karas i p. Andrzej Kałka.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

Gautherets. Ostatnio przeszedł na zasłużoną emeryturę p. Dubicki, górnik kopalni w Darcy, po 30 latach pracy. Liczni towarzysze pracy oraz delegacje polonijne złożyły p. Dubickiemu wraz z tradycyjnymi podarunkami życzenia długich i zdrowych lat.

KONKURSY I EGZAMINY MUZYCZNE

Sanvignes-les-Mines. Wychowankowie nowożytnej szkoły gry na akordeonie, którą prowadzi p. Tadeusz Grzybek, wyróżnili się w czasie konkursu o mistrzostwo Burgundii rozgrywanego w Centre Pédagogique de l'Accordéon de France w St. Marcel. Pierwsze nagrody ze specjalnymi gratulacjami jury otrzymali Fryderyk Hanuszek, Jean-Luc Włodarczyk, Marc Gawlik, Alain Kobierzycki i Brigitte Paczyńska.

Blanzy. W miejscowej szkole muzycznej dyplomy otrzymali w klasie solfeżu w kategorii „préparatoire A”: Alain Jurański i Isabelle Januszko. W klasie instrumentalnej również pomyślnie złożył egzamin Alain Januszko, uczeń drugiego roku.

Béthune. Wynik bardzo dobry otrzymała na egzaminie z solfeżu i teorii muzycznej Isabelle Nowacka.

ODZNACZENIA HONOROWE

Sin-le-Noble. Z okazji zjazdu regionalnego A.C. i C.A.T.M. odznaczenia honorowe związkowe otrzymali p. Tadeusz Busakiewicz, p. Kazimierz Saniewski, Adam Konieczny i Edwin Szerecent.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Ostatnio uzyskali dyplomy samarytańskie: Alain Makowski, Pascal Przybylski, Sylvie Kasprzak, Danielle Łoza, Annie Piętka, Christiane Smektała i Patrick Kaczor w Montceau-les-Mines; Bernadette Pilarska w Pont-à-Vendin; Thérèse Gawlik, Annie Glorian, Cécile Tartar, Martine Wawrzyniak, Jean-Phi-

lippe Jereczek i Marc Kowalik w Bully-les-Mines.

SPOTKANIA I KONKURSY TOWARZYSKIE

Bully-les-Mines. W strzelaniu towarzyskim urządzonym przez stowarzyszenie „Les Carabiniers Polonais” w kategorii ogólnej pierwsze miejsce zajął p. Stanisław Lukas. W kategorii „excellence” prowadził p. Edmund Wolniewicz.

Bruay-en-Artois. W zestawieniu całorocznych konkursów strzelania amatorskich organizowanych przez stowarzyszenie „Les Carabiniers Bruaysiens” w kategorii amatorskiej miejsce 5 zajął p. Niemiec.

Bully-les-Mines. Do reprezentacyjnej ekipy żeńskiej w strzelaniu została zakwalifikowana p. Michèle Werwińska. Weźmie ona udział w spotkaniu z reprezentacją Belgii.

Douai. Na szczyśle federalnej nagrodę za piękny okaz hodowcy psów otrzymała p. Stefania Matys w ramach konkursu organizowanego przez stowarzyszenie „Club St. Hubert du Nord”.

Zagłębie Blanzy. Ostatnio uzyskali dyplomy C.E.P. w rejonie akademii Macon: Bernadette Pawlak w Centre Montceau, François Skudski w C.E.S. Pasteur-Macon, Jean-Charles Czerniak, Christian Szulc i Patrycja Mróz w Centre Guegnin, Patrick Nawrocki, Robert Sołtysiak, Pierre Stempniewicz, Evelyne Bartnicka, Anne-Marie Karaś, Katarzyna Łukowicz, Nelly Tatarek, Martine Lewicka, François Lewkiewicz, Martine Szczepaniak i Sylvie Woźniaczak w Centre de Sanvignes, Serge Platek i Joëlle Szabelska w Centre Montceau-Voltaire, Jean-Claude Andrzejewski, Serge Kubiak, Alain Spławski, Michał Wójcik, Sylvie Buda, Eliane Kościpowicz, Patrycja Siódla, Patrycja Wosińska, Regina Książyk i Dominique Florkowski w centre CES w St. Valier, Sylvie Maliszewska, Muriel Włodarczyk, Eric Rarusznik, Michał Faliński, Alain Grudzień, Danielle Świądek w centre Montchanin.

Metz. Na tutejszym uniwersytecie pomyślnie złożyli egzaminy: p. Norbert Czarik, p. Robert Czarik, p. Denis Ślawik w zakresie języka niemieckiego, Christiane Walkowiak, Christiane Abramowicz, Christiane Pietrasik i Daniele Wypych w zakresie języka angielskiego.

Bruay-en-Artois. Bułliści dzielnicy Quai de Vente wybudowali ostatnio własny budynek przy boisku. Zarząd klubu otrzymał w tej okazji gratulacje od mera p. Litrem. Prezesem klubu bulistów w Bruay jest p. Andrzejewski,

zastępcą p. Gradziejewski, sekretarzem p. Piarczyński, skarbnikiem p. Górka. Klub liczy prawie 130 członków aktywnych. Na spotkaniu bulistów w merostwie zarząd miejski — obok mera — reprezentował p. Robaczyński, który w swoim przemówieniu wskazał na ambicje bulistów zorganizowania w ramach działalności stowarzyszenia życia towarzyskiego całej dzielnicy.

Libercourt. W regionalnym konkursie eliminacyjnym w potance, przed mistrzostwami regionu Artois, pierwsze miejsce zajęła ekipa p. Sadowskiego z Avion.

Billy-Montigny. W międzystowarzyszeniowym konkursie bilardowym zorganizowanym przez „Billard-Club”, drugie miejsce zajął p. Kot, zdobywając równocześnie puchar dziennika „La Voix du Nord”.

LAUREACI KONKURSU DROGOWEGO

Douai. W zorganizowanym przez Prévention Routière konkursie pod nazwą Economie-Sécurité, na czolowych miejscach znalazł się m. in. p. Ch. Sierszowski, p. Armelle Lewandowski, p. Andrzej Zacharysz, p. Józef Gmerek, p. René Meisnerowski, p. Claude Lewandowski i p. Raymond Sierszowski.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Montceau-les-Mines. W ostatnio zorganizowanym konkursie gołębiarskim „sur Clermont Ferrand” przez stowarzyszenie „Les Voltigeurs” p. Siwiak zajął miejsce pierwsze i trzecie, p. St. Gołąb 2, 4, 6, 7, 8 i 10, p. E. Furdzik 13, 16, 21 i 30, p. L. Nowak 32, 33 i 35, p. Teneta 5, 9, 11, 15, 19 i 30. W zestawieniu ostatnich trzech konkursów p. P. Teneta zajmuje miejsce pierwsze z 510 pkt., p. St. Gołąb 2, p. Siwiak 4, p. E. Furdzik 6, p. Nowak 8, p. Kaczmarek 10 i p. St. Furdzik 11.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

MONTCEAU-les-MINES: Wirginia Szukryńska. WINGLES: Fryderyk Wachowiak, Sandrine Zbierska. DOUAI: Delphine Kaczmarek, Dominique Stobiecki, Katarzyna Izydorczyk. HERSIN-COUPIGNY: Christophe Knieczak, Christophe Gorlas. SANVIGNES-les-MINES: Dominique Myśkowiak, Jean-François Czekierka. VERQUIN: Delphine Binkow-

ski. ANNEQUIN: Bruno Jaskulski. BETHUNE: Emmanuelle Pawłowska. CHOCQUES: Fryderyk Obrys. METZ: Michał Domański. LENS: Bruno Wyżkowowski, Maggy Liskl. SAL-LAUMINES: Cedric Bartczak. COURRIERES: Wincenty Sulanowski. AVION: Jerome Baczkowski. HENIN-BEAUMONT: Christophe Piepzy. BRUAY-en-ARTOIS: Eric Kobiślak (Hersin).

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BETHUNE: Anita Kubowicz i André Catez. WINGLES: Viviane Lemare i Jean-Pierre Kuśnierek. SO-MAIN: Colette Briatte i Christian Tartar. BRUAY-en-ARTOIS: Christiane Mazur i Patrick Szczepaniak, Wiktorja Trybus i Bernard Plancke. METZ: Annie Grasdepot i Claude Regulski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W Lesquin (Nord) zmarł p. Stanisław Konieczniak. Rodzinie Zmarłego, a przede wszystkim państwu Sto- lec z Tourcoing składa redakcja „Tygodnika Polskiego” serdeczne i szczerze wyrazy współczucia.

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BETHUNE: Rozalia Durczewska z domu Walkowiak, lat 85. DIVION: Edmund Cichorecki, lat 57, Jan Idczak, lat 82. Jeanne Przybylak z domu Siejek. OIGNIES: Stanisław Jakubowski, lat 72. AUBY: Stanisława Furman z domu Feliksiak. HARNES: Stefan Bukowski. DORIGNIES: Anita Migaszewska z domu Turowska, lat 65. HAINES-HULLUCH: Władysława Szważy z domu Gromska. L'OS-EN-GOHELLE: Alexander Starosta, medalista pracy, lat 61. LENS: Kazimierz Łukasiewicz, Helena Przybylska z domu Murawska, lat 80, Paulina Filipiak z domu Wiorek, lat 75, Leonard Malkowiak, lat 40, Jan Kwasigroch, lat 70, Antoni Kubiak, lat 61, Józef Olszal, Jan Przygocki, lat 90. FOUQUIERES: Weronika Paulowska, lat 74. SAL-LAUMINES: Jan Zdeb, lat 72. COURCELLES-les-LENS: Wojciech Judasz, lat 70. DECHY: Jakub Zacharczuk, lat 62. MARLES-les-MINES: Leon Styza, medalista pracy, lat 70. NOEUX-les-MINES: Stanisława Gierosz z domu Kurasz, Edmund Kaźmierczak, lat 48. DOUAI: Bolesław Kasprzak, lat 60. PIENNES: Marian Wojtaczak, lat 75. MONTCEAU-les-MINES: Franciszek Forszpaniak, lat 80. Clement Olszewski, lat 69, Stefan Jatocha, Magali Bo-recki. SANVIGNES-les-MINES: Józef Stawski. MONTCHANIN: Jan Antczak, lat 79. GUEGNON: Józef Murmul. METZ: Michał Karpenko, lat 80, Reynald Potowczyk, lat 27. AMNEVILLE: Walenty Kędzia, lat 82. FREYMING-MERLEBACH: Jan Lesiński, lat 52. REDANGE: Mary Mikula, lat 75. MOYEUVRE-GRANDE: Jean-Robert Podolak, lat 25. METZERVISE: Józef Gwiżdżak, lat 36. ALGRANGE: Józef Warzocha.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9
	10	11		12	13	14	15	16
17	18	19	20	21		22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33
34		35	36	37	38	39	40	41
42	43	44	45	46	47		48	49
50	51		52	53	54	55	56	57
58	59		60	61	62	63	64	65
66	67		68	69	70	71	72	
73	74		75	76	77	78	79	80
81	82		83	84	85	86	87	88
89	90		91	92	93	94	95	96
97	98		99	100	101	102	103	
104		105		106	107	108	109	110
111	112	113	114	115	116	117	118	

ALEKSANDER FREDRO

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 24 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podsta- wić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunku oznaczonego literami od 1 do 118 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą hasło zadania.

KLUCZ POMOCCNICZY:

- 3 — 4 — 2 — 15 — 16 — 5 — 12 = słomiana kukła,
24 — 11 — 1 — 14 — 17 — 8 = obrady sejmowe, nara- dy,
6 — 9 — 23 = motyl nocny,
10 — 30 — 21 — 19 — 39 = owcze runo,
13 — 27 — 20 — 7 = prze- mujące zimno, chłód,
22 — 18 — 28 — 26 — 41 = do przenoszenia rannych, chorych,
25 — 33 — 29 — 53 — 31 — 59 = historia,
32 — 40 — 46 — 37 = zbior- nik wodny do hodowli ryb, sadzawka,
35 — 38 — 36 = pluszowy niedźwiadek,
43 — 44 — 45 — 47 = brzask, rozwidnianie się,
48 — 49 — 42 — 51 — 52 = rodzaj irchowej skórki,

- 50 — 58 — 65 — 60 = osada wiejska, sióło,
54 — 69 — 56 — 57 — 62 — 70 = zegarek dla śpiochów,
68 — 55 — 64 — 75 — 63 = kieszka w oponie samocho- dowej,
61 — 67 — 73 — 34 = cechy ujemne, ułomności, usterki,
72 — 74 — 66 — 71 — 92 = gęsta kurzawa lub głupiec, gamoń,
80 — 76 — 84 — 81 — 78 = najdumniejsze ptaki,
85 — 86 — 87 — 88 — 82 — 83 = kapitan kutra rybac- kiego,
90 — 108 — 77 = przysłowio- wa odrobina szczęścia,
79 — 94 — 100 — 101 — 93 — 103 — 89 = muskuły, bi- cepsy,
106 — 107 — 91 — 96 — 97 — 98 — 99 — 95 = ciarki, mrowie,
114 — 104 — 102 — 105 = do zbierania datków w koś- ciele,
111 — 112 — 113 — 109 — 110 = usta,
115 — 116 — 117 — 118 = rybie kości.

Rozwiązania prosimy nadsy- lać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukaza- nia się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umy- słowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłądne roz- wiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z numeru 25

SERPENTYNA Z MORAŁEM

LEPIEJ DOLEWAJ OLEJU DO GŁOWY, NIŻ OLIIWY DO OGNIA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) balet, 2) tapioka, 3) aleja, 4) adorator, 5) roleta, 6) adwokat, 7) trojak, 8) kolos, 9) sejm, 10) maruda, 11) arogant, 12) tłok, 13) kwartet, 14) tynk, 15) księżyc, 16) choleryk, 17) komin, 18) nawyk, 19) kordon, 20) Nogat, 21) tarnina.

MAGICZNE KWADRY

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) smok, 2) moda, 3) odór, 4) karp, 5) duma, 6) udar, 7) maki, 8) aria, 9) para, 10) ażur, 11) rufa, 12) arak, 13) ropa, 14) ogar, 15) park, 16) arka, 17) kask, 18) auto, 19) step, 20) kopa.

TV DU 6 AU 12 JUILLET

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTA — 12.30 (sauf le dimanche)
AU DELA DES FAITS — 19.20 (sauf le samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 19.40 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TOUR DE FRANCE CYCLISTE (Résumé filmé) — 20.15 (sauf le dimanche)
SAMEDI 6 JUILLET
14.00. Les clés de la musique
14.30. La une est à vous
20.30. „Un jeune homme seul” d'après Roger Vailland (Robert Rimbaud, Anna Pruchal)
22.00. Un certain regard: „Hannah Arendt”
DIMANCHE 7 JUILLET
9.10. Télé-Matin.
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Réponse à tout
13.20. L'Inconnu du dimanche
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
18.35. Concert
19.10. Discorama
20.15. Sports dimanche
20.45. „Qui a peur de Virginia Woolf” — un film de Mike Nichols (Elisabeth Taylor, Richard Burton)
LUNDI 8 JUILLET
14.40. „A pied, à cheval et en voiture” — un film de Maurice Delbez
20.30. „Deux ans de vacances” n° 5
21.30. „Ouvrez les guillemets”
MARDI 9 JUILLET
13.35. Je voudrais savoir...
15.35. Tour de France
20.30. Histoire d'animaux: „L'Amazonie”
21.00. Pourquoi pas? Latitude 101: „La Perse des temps modernes”
MERCREDI 10 JUILLET
15.00. Tour de France
20.30. 24 Heures sur la Une présente: „Les trois vérités”
22.15. Pour le cinéma
JEUDI 11 JUILLET
16.00. Tout de France
20.30. „Des pommes pour Eve” — une pièce de Gabriel Arout inspirée des récits de Tchekhov
22.05. Catch
ENDREDI 12 JUILLET
16.45. Tour de France
20.30. „Mission impossible” n° 2
21.40. Au rendez-vous des grands reporters

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„CHAPEAU MELON ET BOTTES DE CUIR” — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
DES CHEVRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„VALERIE” — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme
SAMEDI 6 JUILLET
15.50. Coupe du Monde de Football
20.35. Top à... Maxime Le Forestier
21.35. „Kung Fu” N° 13: „Le vieux guerrier”
22.25. Samedi soir
DIMANCHE 7 JUILLET
11.50. Automobile: Grand Prix de France
12.30. INF 2 Dimanche
13.30. Le Service de la Recherche: „L'envers du décor”
14.55. Forum des arts
15.55. „Au mépris des lois” un film de George Sherman
17.10. On en parle
17.40. Famillon
18.20. Télé-Sports
19.30. Les animaux du monde
20.35. Coupe du Monde de Football
Ciné-Club: Cycle USA années 60
22.20. „Lolita” — un film de Stanley Kubrick (James Mason, S. Winters)
LUNDI 8 JUILLET
20.35. Actuel 2
21.35. Le cabaret de l'histoire
MARDI 9 JUILLET
15.15. „L'Odyssée du Capitaine Steve” — un film de Marcel Pagliero
20.35. Les dossiers de l'écran: „Bruneau, l'enfant du dimanche” — un film de Louis Grospierre
Débat: „Les enfants du divorce”
MERCREDI 10 JUILLET
15.15. „Les Monroes” N° 5
20.35. Au théâtre ce soir: „L'honneur des Cipolino” de J.-J. Bricaire et M. Lasagues
22.45. Match sur la 2
JEUDI 11 JUILLET
20.35. Athlétisme: Italie (France) Hongrie
21.30. „Le feu de la terre”: „Haroun Tazieff”
VENDREDI 12 JUILLET
20.35. Hommage à Albert Olivier
22.05. Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 19.15
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
LES TROIS OURS — 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 — à la fin du programme
SAMEDI 6 JUILLET
19.55. Sports: Journées Hippiques de la Baule: Grand Prix des Nations
20.40. Théâtre: „Comédie pour un homme qui meurt” de Bernard Mazes
DIMANCHE 7 JUILLET
19.40. Récit: „Nouvelles” de Somerset Maugham n° 3
20.40. Reprise
LUNDI 8 JUILLET
19.55. Court métrage: „Laurel et Hardy”: „Les profils de la main”
20.40. „Cyclone à la Jamaïque” — un film d'Alexander Mac- kendrick (Anthony Quinn)
MARDI 9 JUILLET
19.55. „L'œil apprivoisé”
20.40. Dramatique: „Les flocons rouges” — de Marianne Lewis- Schreiber
21.30. Découverte: „Les canaux bretons”
MERCREDI 10 JUILLET
19.55. Musique: Jazz „Art Blakey”
20.40. „Libération”: „Le raid sur Saint-Nazaire”
21.30. La vie régionale
JEUDI 11 JUILLET
19.55. Découverte: „Home”
20.40. Divertissement: „Libre Echange” à Nantes
21.35. Vive à loisir
VENDREDI 12 JUILLET
19.55. Divertissement: „Melody” n° 5
20.40. „Une balle au coeur” — un film de Jean-Daniel Pollet

RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych w języku francuskim.

- 7.00 — 7.30 31 i 41 m
12.30 — 12.55 25 i 32 m
19.00 — 19.30 31 i 41 m
21.00 — 21.30 31 i 41 m
21.30 — 22.00 49 i 50 m
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30. czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codzien- nie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes en langue française:

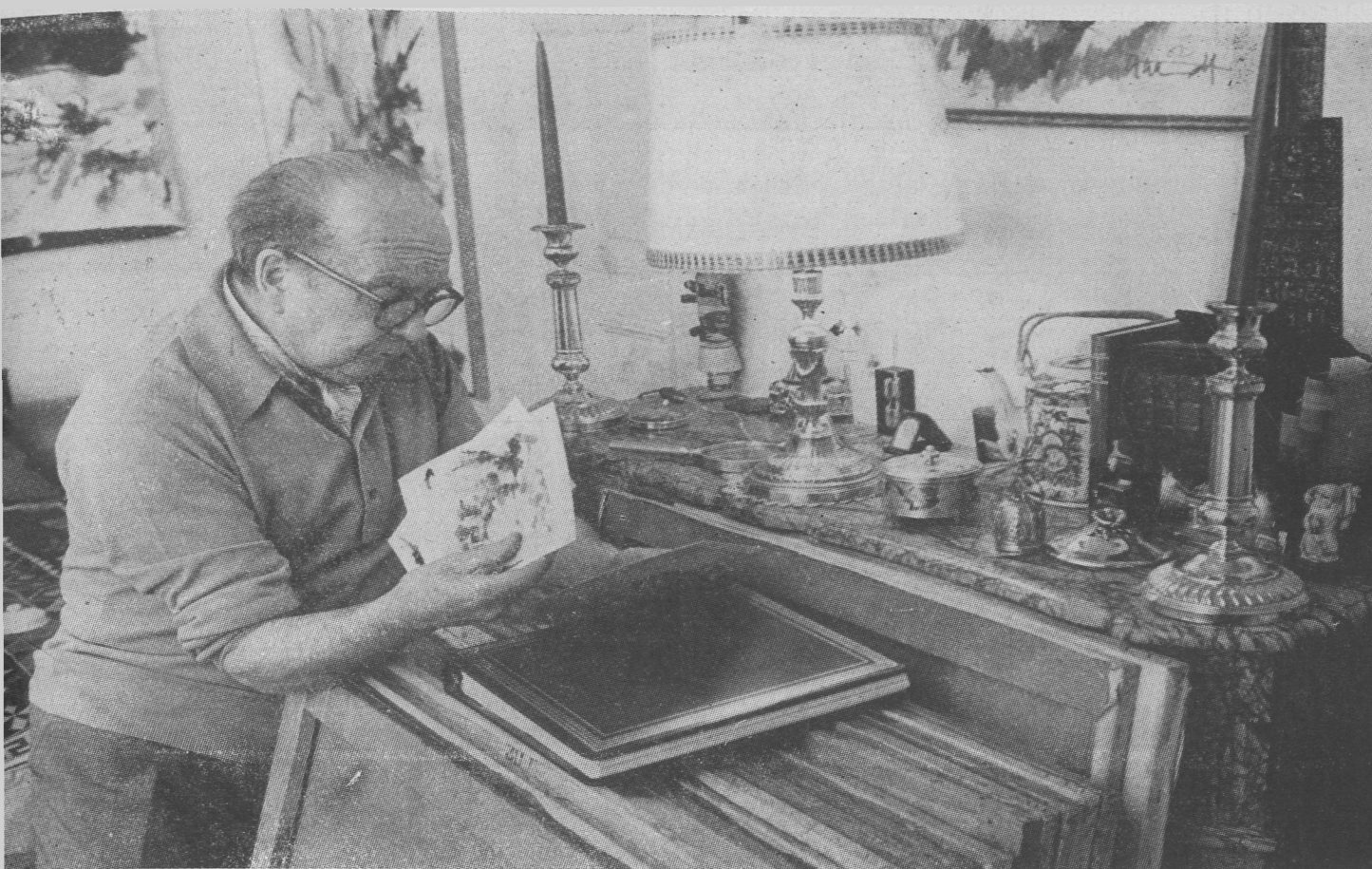
- 7.00 — 7.30 31, 41, 18 m
12.30 — 12.55 25, 31 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 31, 41 m
21.30 — 22.00 49, 50 m
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidien- nes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Polo- gne” et La Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercre- di à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propo- se” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varso- vie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Wszędzie obrazy... Na kominku piękne przedmioty, wśród nich pamiątki z różnych lat i dużo cennych książek

Mieszkanie jest nieduże i mocno zatłoczone. Ciasnotę powodują obrazy, liczne teczki ze szkicami oraz duża biblioteka

Pani Van Haardt — druga żona Georges Van Haarda jest idealną towarzyszką życia artysty



Nasz bliski sąsiad, p. Georges Van Haardt, od jego domu dzieli redakcję zaledwie paręset metrów i o którego obecności nie wiedzieliśmy tak długo



VAN HAARDT

Zamieszkał w dzielnicy pełnej zgiełku i ruchu, w samym sercu Paryża, o dwa kroki od Opery, ale wybrał ulicę, która robi wrażenie oazy spokoju. Atelier malarskie i mieszkanie artysty są jakby oderwane od całego otoczenia, tętniącego szaleńczym rytmem współczesnego życia. Artysta potrzebuje tego spokoju i ciszy, ale nie ucieka od miasta, które ten spokój zabija. Kocha Paryż, chce w nim nadal żyć i malować. Poświęcił swemu wybranemu miastu cykl doskonałych obrazów, malowanych w 1964—1965, obrazów, które rozkupione zostały od razu: do zbiorów państwowych, miejskich, do różnych muzeów.

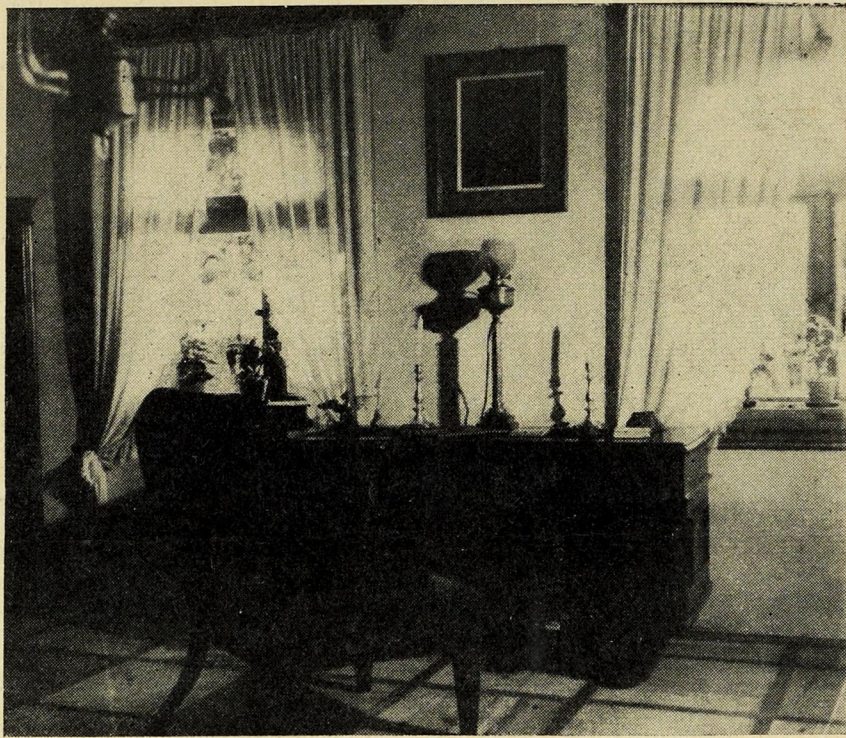
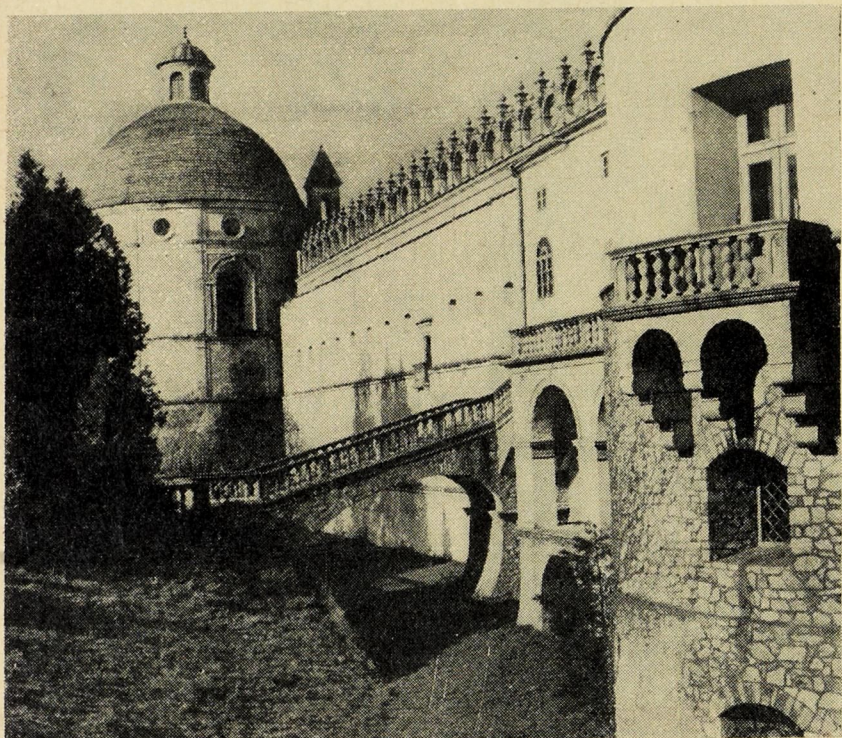
Malarz, o którym mówimy, nosi nazwisko Georges Van Haardt. Nazwisko to figuruje w encyklopediach, słownikach malarstwa, w wielu publikacjach poświęconych sztuce. Wraz z artykułami zamieszczane są liczne reprodukcje jego obrazów. Twórczość Van Haarda jest wysoko ceniona. Nazwisko artysty weszło do historii. Ale Georges Van Haardt ma jeszcze inne nazwisko, to, z którym urodził się i które czyni go Polsem jeszcze bliższym: Jerzy Brodnicki. Gdy przed paroma laty odbywała się jego wystawa w Warszawie, w gmachu Teatru Wielkiego, w katalogu i w recenzjach prasowych podawano z wielką satysfakcją polskie nazwisko malarza.

Jerzy Brodnicki urodził się w Poznaniu w 1907 r. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Poznańskim w zakresie prawa, ekonomii politycznej i filozofii otrzymał wysokie stanowisko w administracji państwowej. Ze względu na to stanowisko nie mógł, w tamtych czasach, występować publicznie jako malarz. Podpisywał obrazy nazwiskiem panińskiego swojej żony i wystawiał je jako dzieła Eggi Van Haardt. Dzieła te wzbudziły żywe zainteresowanie i w innych miastach polskich. Reprodukowano je wraz z publikowanymi na ich temat artykułami oraz jako ilustracje do utworów debiutującego wtedy znakomitego pisarza Bruno Szulca.

Trudno opisać wszystkie przeżycia wojenne artysty. Trudno opisać również jego tragedię gdy prace jego, setkami znaczący miejsca jego pobytu i setkami ginęły: w Grecji, na Bliskim Wschodzie, we Włoszech, we Francji. W 1941 r. stracił żonę i po jej śmierci przyjął jej nazwisko.

Od 1950 r. jest w Paryżu. Wystawiał w wielu salonach, na wystawach zbiorowych oraz indywidualnych w licznych galeriach paryskich. Poza Francją obrazy jego ekspozowano we Włoszech, w Belgii, w Anglii, w RFN, w Hiszpanii, w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, w Libanie, w Japonii i wielu innych krajach. Po wystawach zakupowano często jego obrazy do kolekcji publicznych i prywatnych. Paryskie Musée d'Art Moderne, Musée de la Ville de Paris, muzeum w Saint-Etienne posiadają płótna Van Haarda. Mają je również muzea w Nowym Jorku, Los Angeles, Uniwersytet w Los Angeles, muzeum w Asmara, liczni prywatni kolekcjonerzy we Francji, w Polsce, we Włoszech, w RFN, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Szwajcarii, Argentynie i in.

Przeżyte lata, przeżyte tragedie wpłynęły na kształtowanie się jego własnej filozofii, własnej postawy życiowej. Do katalogu nowej wystawy, która odbędzie się w Stanach Zjednoczonych, wybrał Van Haardt motto z Rabindranatha Tagore: „Dla ciebie nie ma ani nadziei, ani obawy, ani słów, ani szepotu, ani krzyku. Nie ma ani schronienia, ani spokojnego łoża. Jest tylko para skrzydeł i nieskończoność nieba...”

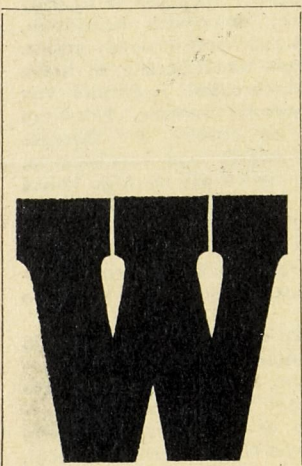


Zamek w Kraszany, arcydzieło renesansowej architektury z XVI w.

Muzeum M. Konopnickiej znajduje się w jej dawnym dworcu w Żarnowcu

**PIĘKNO
ZIEMI POLSKIEJ**

Kiedy będziecie na Rzeszowszczyźnie...



województwie rzeszowskim istnieją 24 większe placówki muzealne, posiadające szczególnie interesujące zbiory o unikalnym w świecie charakterze. Do takich należy m. in. muzeum wnętrz pałacowych i powozów w Łańcucie oraz Muzeum Siarki w Baranowie Sandomierskim. Mury ich służyły jako tło do wielu polskich filmów fabularnych, telewizyjnych i in., podobnie jak muzeum historii oświetlenia w Krośnie, dysponujące największym na świecie zbiorem lamp naftowych, które bardzo często udostępnia swoje unikalne eksponaty dla celów kinematografii (nie tylko polskiej). Muzeum-skansen kopalnictwa naftowego w Bóbrce koło Krosna prezentuje najstarsze urządzenia wiertnicze, zachowane w pierwszej na świecie kopalni ropy naftowej, założonej przez twórcę przemysłu naftowego I. Łukasiewicza. W sanockich muzeach znajdują się jedne z największych w Polsce zbiory dawnych ikon, zaś skansen budownictwa ludowego odtwarza pejzaż podgórskiej wsi dawnych wieków.

Nader bogate w zbiory archeologiczne, etnograficzne, historyczno-artystyczne i oświatowe jest muzeum w Przemyśle, które posiada jeszcze swoje filie w zabytkowym zamku w Kraszany oraz XV-wiecznej kamienicy mieszczańskiej w Przemyśle. Istnieje tu również muzeum diecezjalne z bogatymi zbiorami dawnej sztuki sakralnej. Interesujące jest także muzeum w Jarosławiu, mieszczące się w XVI-wiecznej zabytkowej kamienicy kupców włoskich Orsettich — z bogatymi zbiorami etnografii mieszczańskiej.

Do grupy najciekawszych muzeów Rzeszowszczyzny należą placówki biograficzne, jak np. Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu koło Krosna, Ignacego Krasickiego w Dubiecku, a także muzeum Braterstwa Broni w Dukli, upamiętniające historię walk o przełęcz dukielską w II wojnie światowej. Na uwagę zasługują także liczne muzea regionalne, a wśród nich Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, czy np. unikalne Muzeum Flisactwa w Ulanowie nad Tanwią i in. Fakt, iż wszystkie muzea Rzeszowszczyzny leżą na głównych szlakach turystycznych tego regionu, jest dodatkową okazją do upowszechniania i poznania wielkiego bogactwa naszej kultury.

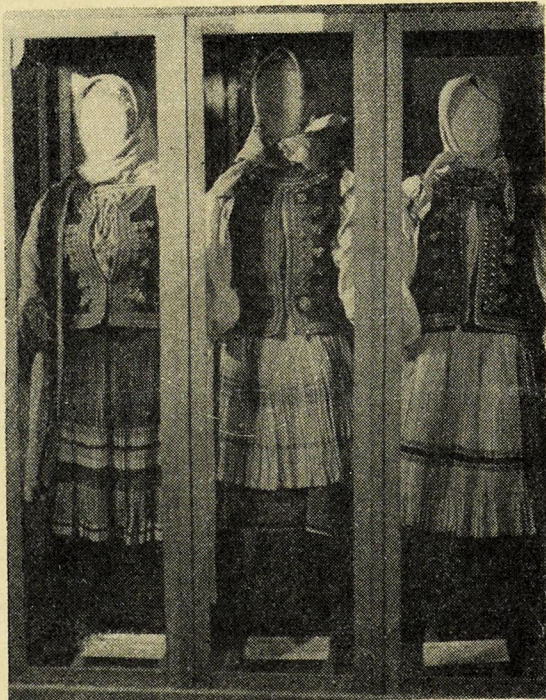


Wiejska chałupa w sanockim muzeum-skansenie



Budownictwo regionalne w sanockim skansenie

Stroje lemkowski w muzeum ziemi sanockiej



Muzeum w Krośnie: zabytkowa lampa naftowa

